Nr 283. Kraków, Niedziela 8 Grudnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Znowu skazani!

Kraków, 7 grudnia.

Znowu odezwała się hakatystyczna Temis pruska i w czeluście więzienia pchnęła dwie polskie ofiary. — Znany zaszczytnie publicysta polski dr Kazimierz Rakowski skazany został wczoraj przez Izbę karną w Poznaniu na dwa lata więzienia; drugiemu oskarżonemu, wydawcy „Pracy“, Marcinowi Biedermannowi, podyktowano sześć tygodni więzienia.

Za co skazano Rakowskiego? Jako poddany rosyjski wydalony był z granic państwa pruskiego. Ale tam zostało jego pismo, które zasilał swojem piórem, które rzucał między lud polski; tam zostało jego serce, źródło jego natchnień i publicystycznych zapałów. Cóż dziwnego, że szczerze ojczyznę swoją miłujący publicysta przekroczył granicę polityczną, którą pokrajano Polskę? — Zbrodnią więc było wobec władzy pruskiej to, co było wypływem naturalnego niejako pędu polskiej duszy. Rakowski nie mógł się wstrzymać od zetknięcia się z własnem społeczeństwem, dla którego żył, dla którego wszystkie swoje poświęcał siły.

Oskarżono go także o autorstwo artykułów w których prokuratorya pruska dopatrzyła się „pogardy i obrazy b. ministra Podbielsky'ego, podawania w pogardę urządzeń państwowych w Prusiech“. Czyż takie instytucye państwowe, jak komisya kolonizacyjna, mogą w Polaku wywrzeć uczucie inne, jak tylko najwyższej pogardy? Rząd pruski wysila się formalnie, aby tendencyą swoją wywołać wśród Polaków uczucia dla siebie wrogie, on wrogami państwa chce ich zrobić, aby mieć powód do ich tępienia „ogniem i mieczem“. Jeżeli więc publicysta polski w właściwem świetle przedstawia wrogą dla swego narodu tendencyę rządu pruskiego i jego instytucyj, — spełnia przez to swój obowiązek. Rząd pruski stworzył takie ustawy i tchnął w całą administracyę państwa takiego ducha, że właściwie każdy Polak może tam dzisiaj dostać się do więzienia już dla tego, że nie jest Niemcem. Doszło do tego, że tam zbrodnią jest już sama przynależność do narodu polskiego, cóż dopiero, gdy ktoś wzywa innych, aby do tej narodowości głośno się przyznawali!

Atoli nawet wedle barbarzyńskich ustaw pruskich nie było prawnego powodu do skazywania Rakowskiego za autorstwo inkryminowanych przez rząd artykułów, bo tego autorstwa nikt mu nie udowodnił. Skazano go nie za winę, lecz za prawdopodobieństwo, za możliwość winy. Do tego doszło już poczucie prawa w sądach pruskich!

Ale nie dość na tem. Choremu, znękanemu człowiekowi, wymierzono najwyższą karę, jakiej ani on, ani jego obrońca, ani wogóle nikt z tych, co już poznali się z sądami pruskiemi, spodziewać się nie mógł.

Dwa lata więzienia za niedozwolone przekroczenie granicy pruskiej i za domniemane autorstwo artykułów dziennikarskich: to rzecz niebywała dotąd nawet w Prusiech. — Powszechna przecież panowała w prasie poznańskiej opinia, że Rakowski będzie uwolniony!

Nowy okrzyk zgrozy wyrwie się ze zbolałych piersi społeczeństwa polskiego. — Jeszcze nie ochłonęliśmy po wyroku gnieźnieńskim — a już mamy nowy, poznański.

Nie wolno nam zwątpić o sobie. Polsce nie braknie wojowników za narodową sprawę. Poza nimi stanąć musimy wszyscy pod wszystkiemi trzema zaborami.

Dr Rakowski pracował piórem na chleb codzienny dla siebie i swojej rodziny. Skazany za służbę narodową na 2 lata więzienia, zostawia żonę z dwojgiem dzieci i matkę staruszkę bez środków utrzymania. Zająć się ich losem, jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego; ono zastąpić im musi opiekę, której im braknie. Rakowski spełnił swój obowiązek wobec społeczeństwa, — ono spełnić musi swój obowiązek wobec niego i jego rodziny. Obowiązek za obowiązek.

Należy się od nas rodzinie Rakowskiego, nie ubliżający jej godności, bo dla każdego Polaka zaszczytny, „dar narodowy“. Niech więc część ofiarności publicznej, tak hojnie płynącej na rodziny wrześnieńskie, skieruje się także, celem ufundowaniia „daru narodowego“ dla rodziny dra Rakowskiego.

Otwieramy więc z dniem dzisiejszym nową rubrykę składek, które przyjmuje zarówno redakcya, jak administracya naszego pisma.

Zatrucie duszy niemieckiej.

Pod tytułem: „Tańce indyjskie hakatyzmu“ ogłosiła kolońska „Volkszeitung“ artykuł, malujący polityczny nastrój chwili obecnej w Niemczech: Dziki okrzyk tryumfu nad słowiańskim i katolickim skalpem.

I nasłuchuje Europa, kto w państwie niemieckiem odpowie echem tym słowom protestu, brzmiącym niby spełnienie słynnej wróżby Heinowskiej, wypowiedzianej w poemacie „Deutschland“. Echa nie słychać. Nawet prasa katolicko-niemiecka bąka tylko jakieś chłodne, połowiczne wymówki pod adresem szkoły wrześnieńskiej, i kolońska „Volkszeitung“ stoi prawie sama ze swem Mene-Tekel na ustach. — Prawda! Na ostatnich krańcach radykalnej lewicy krzyknął „Vorwärts“ coś o Polakach i Boerach, w Bawaryi jakiś organ separatyzmu antipruskiego potępił wyrok gnieźnieński i biczowania wrześnieńskie, może jeszcze dwa lub trzy uczciwsze dzienniki zacisnęły pięści, i na tem kończy się szereg „oburzonych“. A prasa polska wyławia skwapliwie te „głosy sympatyi“, te resztki idei humanitarnej w ogromnem państwie Germanów, jakby chciała wmówić w społeczeństwo, że sąd wrześnieński to nie naród niemiecki, że tradycye Uhlandów, Malwitzów, Schillerów, zagłuszone chwilowo wrzaskiem hakatyzmu, twią w głębi duszy niemieckiej i zabrzmią prędzej czy później wspaniałym hymnem miłości. Zaiste, marna pociecha. Rozumiem wprawdzie tło psychologiczne, z którego rodzi się gwałtowne pragnienie jakiejkolwiek, choćby najsłabszej, otuchy, rozumiem, że w pewnych chwilach robaczek świętojański słońcem wydawać się może, ale zdaje mi się, że czas najwyższy zabrać się do trzeźwego, żadnemi halucynacyami nie zmąconego rachunku.

W odpowiedzi na głośny artykuł kolońskiego pisma zabrał głos dziennik berliński „Die Post“, służący niegdyś za tubę półurzędową ks. Bismarka. Jeżeli chcecie poznać obecnie zasadniczy wyraz opinii niemieckiej, tej wielkiej, tkwiącej głęboko w milionach serc i umysłów, tej wpływowej i decydującej, w dzienniku tym znajdziecie zawsze „nagą duszę“ Niemców współczesnych. A mówi on tak do swych kolegów z nad Renu:

„Wrogie państwu pokolenie wyrasta już w dzieciach i dzieci te powinny rychło uczuć cały rozmach (Wucht) potęgi państwowej... Znamy pewien wierszyk, persyflujący doskonale humanitarność fałszywą: Pewien człowiek tkliwy ocalił siedm kociąt, które ktoś chciał utopić w sadzawce; po roku jednak miał on w swym domu 49 nowych kociąt, burmistrzujących po wszystkich kątach mieszkania, i chcąc siebie samego przed niemi obronić, musiał 56 kociąt utopić.“

To nie mówi „Post“, to mówią Niemcy współczesne. Po tamtej stronie stoi maleńka cząstka katolików niemieckich, tłum robotników z obozu Bebla i Liebknechta, wreszcie kilku ideologów, których nikt nie słucha; po tej stronie stoi w stal zakuty kolos, szkoły, sądy, administracya, prasa, nauka, przemysł, ziemiaństwo, mieszczaństwo, chłopi — słowem, całe Niemcy, bez nieznacznego ułamku. Opozycya zasadnicza wyrasta jedynie na krańcach lewicy robotniczej, nie wywierającej silniejszego wpływu na bieg spraw państwowych i kierunek opinii; wszelka inna opozycya, z wyjątkiem garstki katolików nadreńskich, ma piętno dyplomatyzującej połowiczności. Centrum broni tylko katolicyzmu, lecz jak pojmuje udział polskości w katolicyzmie, o tem świadczą dzieje polityki górno-śląskiej i chłodne artykuły gazet centrowych z powodu katastrofy wrześnieńskiej. „Point de rêveries!“ Nadreńskich katolików jest garstka, a do innych, tych ze Śląska, Hanoweru, Bawaryi, należy ster i potęga. O „tańcu indyjskim“ mówi kolońska „Volkszeitung“, o Bismarkowskiem „Ausrotten“ marzą w głębinach duszy cztery piąte potężnego stronnictwa. — Forma jest inna, ale cel pozostaje niezmienny: „Topić kocięta“.

Brać tutaj należy w rachubę naturalne i sztuczne źródła zatrucia, w których przez lat kilkadziesiąt kąpała się dusza niemiecka, przypomnieć trzeba wojny zwycięskie, ideę imperyalizmu wszechniemieckiego, wychowywanie całych pokoleń w duchu Bismarka, umundurowanie umysłów i wielką hodowlę szowinizmu narodowego kosztem wszystkich szlachetniejszych instynktów w etyce zbiorowej, a na tle takiej ewolucyi historycznej i tresury moralnej tragedya szkoły wrześnieńskiej i jej epilog gnieźnieński przedstawia się jako wyraz epoki i psychologii narodowej, tracąc znaczenie lokalne i charakter anomalii chwilowej. To nie nauczyciele wrześnieńscy urządzali chłosty zbiorowe i rozdzierali palcami zacięte usta dzieciaków, nie mogących wykrztusić pacierza niemieckiego; to nie sędziowie gnieźnieńscy skazywali na długie lata więzienia ojców i matki, biegnące na ratunek swych biczowanych synów i córek — to naród niemiecki spełniał przykazanie, wpajane w duszę jego od lat pięćdziesięciu — to Germania trzymała pręt szkolny w ręku żelaznem i Germania wyrok odczytała. Prawo pisane nie jest tu bynajmniej w sprzeczności z etyką narodową, lecz przylgnęło do niej, jak trykot do ciała. I więcej nawet. Etyka tłumów przelicytowała etykę prawa. W rekordzie szowinizmu opinia prześcignęła literę statutu. Rząd wskazał kierunek i naród poszedł galopem. To, co dyktuje ustawa, już nie wystarcza szowinizmowi społeczeństwa, ono na własną rękę sprawia rządy polityczne i składa trofea u stóp zdziwionej, chwilami prawie przerażonej tem brawurowem posłuszeństwem Germanii.

Było w procesie gnieźnieńskim kilka epizodów, świadczących wymownie o tej zaprzężonej do rydwanu rządowego, lecz już rozbieganej opinii. Nie ból pod batem to sprawił, lecz zbyt silne dawki eteru Bismarkowskiego. — Więc, gdy ustawa mówi, że w niższych oddziałach szkoły ludowej nauka religii w języku polskim jest dozwoloną, nauczyciele usiłują na własną rękę ten ostatni zabytek mowy polskiej na ławie szkolnej zniweczyć. Co tam litera prawa! W zasadach pedagogii wieje duch germanizacyi, więc kto dalej pójdzie, kto pierwszy stanie u mety, ten bohater.

Przekroczono ustawę szkolną — to nic. Bito dzieci aż do omdlenia — to nic. Obnażano dziewczęta — to nic. Rozpacz macierzyńska — to nic. Uczucie religijne znieważono — to nic. I oto grono ludzi, którego jedyną zbrodnią były hałasy uliczne, którym sama policya wystawiła świadectwo, że wszyscy na pierwsze wezwanie rozchodzili się spokojnie do domów, którzy nikogo nie obili, żadnej szyby nie zdruzgotali, żadnego sprzętu nie uszkodzili, — tych ludzi zakuwa się w kajdany i skazuje za bunt i rokosz publiczny na długie lata więzienia, na ciężkie roboty w „cuchthauzie“.

Stało się. Zatrucie duszy narodowej w Niemczech musi w trybunałach i w szkole, gdzie subjektywizmowi sędziów i nauczycieli nikt tamy nie stawia, najsmutniejsze wydawać owoce. Nie ich wina, że im serce skurczono a myśl oślepiono bielmem szowinizmu. Oni są najgłębiej przekonani, że spełniają czyn patryotyczny, i że „topiąc kocięta“, ratują ojczyznę niemiecką. Nie w jednostkach, lecz w kulturze i w zasadzie tkwi źródło występku.

Władysław Rabski.

Listy z Petersburga.

Petersburg, 2 grudnia.

(Zaburzenia w Pawłówce. — Prześladowania prasy. — Kolej z Warszawy do Radomia. — Mrgr. Ito w Petersburgu. — Jego działalność i podróże).

Znane Wam już zapewnie zaburzenia we wsi Pawłówce, w gubernii charkowskiej, powiecie sumskim. Wiadomość tę podaję Wam ze źródeł urzędowych, więc niektóre dane są tam tendencyjnie zmienione. Rzecz miała się tak:

Dnia 16 września starego stylu o godzinie 6 rano tłum mieszkańców tej wsi, należących do jakiejś sekty, skierował się w stronę cerkwi prawosławnej. Ponieważ zamiary te ich były przewidziane, koło cerkwi znajdowała się policya i prawosławni mieszkańcy wsi. Tłum nietylko się nie rozszedł na żądanie policyi, lecz nawet otoczył tych przedstawicieli władzy, rozbroił ich, poczem wyrwał drzwi od cerkwi, wtargnął do jej wnętrza i zaczął tam czynić okropne spustoszenie. Rozwścieczenie tłumu dochodziło do tego stopnia, że jedna z kobiet zębami szarpała serwetę, przykrywającą ołtarz. Stamtąd udał się tłum w stronę drugiej cerkwi, znajdującej się w tejsamej wsi i tutaj przerwał nabożeństwo. Parafianie prawosławni, znajdujący się wówczas w cerkwi, wyszli z niej i pomiędzy nimi a tłumem sekciarzy zaczęła się bójka. Padły cztery trupy, o rannych zaś źródła urzędowe nic nie mówią.

Jaki był powód tego zajścia, — trudno powiedzieć, będąc tak daleko od miejscowych wypadków i nie znając stosunków tamtejszych. Sądzę jednakowoż, że musiały tam być jakieś przyczyny natury politycznej, ponieważ organa urzędowe gorąco temu przeczą.

Systematyczne prześladowanie prasy za każde gorętsze słowo, za każdą myśl jaśniejszą, nie ustaje. Niedawno donosiłem o karze, wymierzonej przeciwko gazecie „Rossii“, teraz znów otrzymała ostrzeżenie gazeta „St. Pietierburgskija Wiedomosti“ za kilka artykułów, wywołanych przez pomieszczoną w tej gazecie mowę p. Stachowicza o wolności sumienia, o której donosiłem w swoim czasie.

Komitet nowych kolei żelaznych przy ministerstwie skarbu na ostatniem swem posiedzeniu uznał za niezbędne przeprowadzenie kolei z Warszawy do Radomia i koncesyę na budowanie jej udzielił pułkownikowi Tyzenhausowi. Dowiedzieć się nie mogłem, na jakich warunkach udzielono mu koncesyi, lecz nie muszą one być dla nas dobre, ponieważ on to starał się parę lat temu o koncesyę na kolej warszawsko-kaliską i zobowiązał się zupełnie nie brać Polaków tak przy budowie, jak i przy eksploatacyi kolei. Na szczęście wówczas koncesyę dano towarzystwu kolei wiedeńskiej, ponieważ jego warunki były dogodniejsze dla skarbu. Teraz Tyzenhaus otrzymał koncesyę, pytanie, czy nie na tychsamych, co poprzednio, warunkach?

Bawi obecnie w Petersburgu były prezydent ministrów japońskich i prezes Izby wyższej, margrabia Ito. — Z powodu przyjazdu jego dzienniki podają jego życiorys. Dziwić się rzeczywiście należy tej wytrwałości, mocy, z jaką ten japoński Bismark dążył do oświaty europejskiej, przezwyciężywszy wszelkie przeszkody. Gdy on wyjechał do Europy, w Japonii jeszcze istniała ustawa, karząca śmiercią za wyjazd z kraju. Nie uląkł on się tego, wyjechał, zdobył naukę i został jednym z głównych krzewicieli cywilizacyi wśród swoich rodaków.

Jakkolwiek prasa japońska zaprzecza wszelkim pobudkom politycznym podróży mrgr. Ito do Petersburga, jednakowoż fakt, iż margrabia przejechał, prawie nie zatrzymując się, przez Paryż, Berlin, że w Londynie jeszcze nie był, lecz podążył wprost nad Newę, — daje dużo do myślenia. Teraz zwłaszcza, po zagarnięciu przez Rosyę Mandżuryi, stosunki pomiędzy nią i Japonią są naprężone.

Japonia, w której obecnie daje się odczuwać przeludnienie, chce zająć Koreę, która długie jeszcze lata przytułek dałby mogła nadmiarowi ludności jej. Zajęcie zaś Korei przez potężne państwo wschodu azyatyckiego, byłoby bardzo nie na rękę Rosyi, ponieważ ona klinem się wbija w jej posiadłości. Wobec tego i innych niemniej ważnych okoliczności, wizyta tego wytrawnego męża stanu japońskiego nabiera wielkiego znaczenia. Z Petersburga zamierza Ito pojechać do Berlina, Paryża i Londynu. (Wczoraj właśnie doniosły telegramy, że

Z uwag pesymisty.

(Ciąg dalszy przerwanej przed tygodniem rozmowy. — Męczeństwo patryotyczne. — Kto winien: kupiec, czy konsument? — Przemysł krajowy i pruski. — Anachronizm.—Tajemnica kupców. — Reperacya opinii polskiej. — Rząd pruski uspokaja umysły. — Bezpłatne rady. — Ekspiacye za Lwów. — P. Koralewski konsulem niemieckim we Lwowie. — Pomysły ekspiacyjne p. Horoszkiewicza.— „Los von Rom“. — Co za memoryał!)

— Bo uważasz, Kochany Redaktorze, — mówi mi mój towarzysz, który mnie wciągnął pod gościnny dach do Hawełki — ja przecież jestem dobrym patryotą, — tutaj zrobił minę taką, jak gdyby najmniej ćwierć litra krwi za Polskę przelał, — ale patryotyzm na tem się nie zasadza i nikt nie ma prawa odemnie żądać, aby mi nie było wolno jeść kawioru lub „pocztowego“, bo je kupiec z Hamburga sprowadza.

— Więc może pan dobrodziej karpika w galaretce, albo sandaczyka w majoneziku. — świeżutkie! — zagaduje subjekt.

— Ha, niechże już wreszcie będzie ten sandacz, — odpowiada zirytowany, z miną męczennika.

Po przekąsce, gdy pierwszy nawał pasyi przeminął, „pan dobrodziej“ trochę się uspokoił. Widocznie musiał być głodny, a Polak, jak wiadomo, jest zły, gdy mu głód doskwiera. Niedługo jednak było spokoju, bo znowu zachciało mu się rybę zakrapiać „renusiem“. Subjekt był nieubłagany:

— Przepraszam, Pana 'dzieja, powiada — ale to pruskie wino; nie sprowadzamy. Może „Voeslauer Goldeck“ albo franauskie doskonałe, węgierskie lekkie...

Zły był widocznie mój towarzysz, staczał ciężką ze swojem podniebieniem walkę, wreszcie zdecydował się na „Voeslauera“. Ale przy kieliszku rozgadał się:

— Właśnie o tem, — powiada — chciałem z Panem pomówić. I cóż z tego, gdy jeden, lub drugi kupiec nie sprowadzi towaru z Prus? Długo to potrwa?

— To zupełnie od nas zależy, — odpowiadam. Naturalnie, jak każdy gość sceny zacznie wyprawiać o pruski towar, a o swojski nawet się nie spyta, to ostatecznie zapał okaże się słomianym i spłonie w paru tygodniach. U nas on zresztą nawet się nie zatlił, więc niema się o co obawiać.

— Ależ-bo daruj, Kochany Redaktorze, gdzież my dostaniemy polskich towarów? Przecież powrósłem się nie opaszę i w zgrzebnej koszuli chodzić nie myślę.

— A skądże Pan wiesz, — odpowiadam — że nie dostaniesz w Krakowie krajowego sukna, lub płótna? Czyś go Pan żądał kiedykolwiek? Przecież są całe sklepy z towarem krajowym.

— A gdzież ja się też będę kłócił z kupcem o to, co on mi sprzedaje? Mam swojego krawca, robi mi suknie od 15 lat, niech sobie sprowadza sukno skąd mu się podoba. A bielizną żona się zajmuje.

— To bardzo ładnie. Ale cóżby to Panu szkodziło zapytać raz swojego krawca, czy on też nie ma krajowego sukna? Ale on się boi nawet przyznać, że je ma na składzie, bobyś Pan gotów podejrzywać go wiecznie, że zamiast pruskiego sukna, które ma uchodzić za francuskie, lub angielskie, ubiera Pana w krajowe.

— W ten sposób nigdy się niczego nie dorobimy. Każda fabryka krajowa upada z powodu braku zbytu, bo cały kraj zalany obcym wyrobem. Sami pracujemy nad swoją ruiną i kupujemy ją sobie za własne pieniądze.

Nie chcę już całej powtarzać mojej rozmowy na ten temat tem bardziej, że nie przekonałem nią mojego towarzysza i że toczyła się ona jeszcze przed tygodniem. Rozpocząłem zdawać z niej sprawę pod koniec zeszłotygodniowej pogadanki, ale musiałem jej dokończenie odłożyć na dzisiaj, bo feleton i tak „zrobił się“ za długi.

Rozmowa ta, jak się domyślam, może jest już dzisiaj nawet anachronizmem, bo przecież nie wątpię, że przynajmniej każdy z tych, co dali składki na Wrześnię, a jest ich przecież poczet liczny, nie kupił odtąd towaru pruskiego, a pytał o krajowy. Byłoby bowiem oszukiwaniem siebie samego rzucić koronę lub dwie na ofiary hakatyzmu, a równocześnie sypać po kilkadziesiąt koron na hakatystów przez zakupywanie ich towarów. Wprawdzie kupcy nie zabrali dotąd w tej sprawie głosu, ale najwidoczniej dopiero się naradzają, trzymają wszystko w tajemnicy i na gwiazdkę zrobią nam niespodziankę... A zasłużylibyśmy wreszcie na jakąś weselszą niespodziankę, bo smutnych nie żałują nam losy.

Do weselszych należy reperowanie naszej opinii wobec Prusaków, a pracy tej — co prawda wobec narodu niewdzięcznej — podjął się w Wiedniu hr. Agenor Gołuchowski. Nie wątpię, że Ekscelencye z Koła polskiego pomagają mu w tem zbożnem dziele wedle sił i możności. Byłoby rzeczywiście okropną dla kraju i narodu katastrofą, gdyby ks. Eulenburg nie dał się przebłagać. Rząd pruski robi też ze swej strony, co tylko jest w jego mocy, aby umysły polskie w Galicyi się uspokoiły. Przecież, nie daleko szukając, wczoraj znowu dał znać o sobie i swoich sympatyach dla Polaków, tym razem, dla odmiany, za pośrednictwem sądu poznańskiego. Rakowskiego skazano przecież, za nieudowodnione mu przestępstwa prasowe, zaledwo na 2 lata więzienia!

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak wysłać z łona Koła polskiego deputacyę do ambasadora niemieckiego w Wiedniu, ks. Eulenburga, z podziękowaniem za ojcowską opiekę, jakiej rodacy nasi doznają pod berłem pruskiem, i z zapewnieniem, że naród polski potępia jak najsurowiej niedoszłe demonstracye przed konsulatem niemieckim we Lwowie, bo z ich duchem solidaryzować się nie może.

Wątpię, czy propozycya ta trafi do przekonania hr. Gołuchowskiego i Ekscelencyj kołowych, bo wiem, że nie mam u nich łaski i nigdy mnie nie słuchają. — Ja jednak spełniam — jak to pięknie pisać się zwykło — „swój publicystyczny obowiązek“. Więc nie oglądając się, jaki skutek moje rady odniosą, udzielę jeszcze jednej. — Gdyby nawet taka deputacya nie była dostateczną ekspiacyą za antipruskie grzechy młodzieży lwowskiej, należałoby zaproponować, aby do Lwowa, w miejsce p. Spessharda, na konsula niemieckiego przysłano sławnego p. Koralewskiego z Wrześni. Tego władcy bata pedagogicznego zlękną się z pewnością studenci lwowscy i nie będzie potrzeby utrzymywania kordonów policyjnych na ulicy Mochnackiego. — P. Koralewski wyniósłby z pewnością trwałe z Galicyi wrażenia.

Mniejsza już o to, czy te propozycye moje przyjęte będą z równą szczerością, z jaką są dane; niechby jednak Eksc. Gołuchowski skorzystał przynajmniej wobec ks. Eulenburga z bardzo pięknego objawu, jaki strzelił w niebiosa w Krakowie. Dowiaduję się, że dyrektor krakowskiego zarządu kolei państwowych, p. Horoszkiewicz, objawił wobec podległych swej władzy urzędników skromne życzenie, aby zebranym przez nich składkom na rodziny zasądzonych we Wrześni rodaków, nie dawali firmy: „Od urzędników kolei państwowej w Krakowie“, bo byłoby to kompromitacyą ich urzędowego stanowiska. Czy to pomysł osobisty p. Horoszkiewicza, czy zrodził on się w innej głowie — w to nie wchodzę; zawsze on wielce jest budującym i może hr. Gołuchowskiemu posłużyć, wobec rozsierdzonej na Galicyę ambasady niemieckiej, za bardzo pożądany dowód, że w Galicyi sami Polacy robią, co mogą, aby przygasić strzelające w górę, a zbrodniczą ręką agitatorów podsycane, płomyki współczucia dla ofiar tortury hakatystycznej w Prusiech.

P. dyrektor Horoszkiewicz jest nawet, jak nie wątpię, w tym wypadku wyrazem zapatrywań rządu austryackiego, powołanego do równego wymiaru praw narodowych wszystkim obywatelom, a więc i urzędnikom kolejowym także. Z tego wychodząc założenia, słusznie wytłomaczono urzędnikom kolejowym w Krakowie, że za wypłacaną im pensyę winni oddać swej władzy nietylko swoją pracę zawodową, lecz także przekonania narodowe. Władzy więc jedynie przysłużać może prawo decydowania, czy i kiedy narodowość polska da się pogodzić z firmą urzędnika kolejowego. — W tym wypadku pogodzić się nie da.

Co innego w Prusiech. Tam urzędnicy i nieurzędnicy mogą jawnie zbierać składki na popieranie w Austryi ruchu „Los von Rom“, za który ani się śniło ks. Eulenburgowi przepraszać austryackiego ministra spraw zagranicznych, bo najwidoczniej ten niewinny „ruch“ dla Austryi znacznie jest milszy i mniej szkodliwy, niż dla Prus niedoszłe demonstracye studenteryi lwowskiej.

Możnaby z tego wszystkiego nawet dość zajmujący ułożyć memoryał i wręczyć go ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu. Ale czy hr. Gołuchowski zechce skorzystać z rady dziennikarza, nie znającego się na łamańcach dyplomatycznych i mającego wszelkie dane, aby nigdy w swojem życiu nie dosłużył się tytułu do udzielania rad... „tajnych“?

M. K.

mrgr. Ito przybył z Petersburga do Berlina. Przyp. red.). *Ego.*

O Wrześnię.

(Interpelacya Koła polskiego w parlamencie niemieckim. „Dziennik Poznański" w obronie tej interpelacyi. — Ujadania pruskie. — 74 batów na jeden dzień w szkole wrzesińskiej. — Nepomucyna Piasecko.)

Wczoraj podaliśmy w telegramie berlińskim dosłowne brzmienie interpelacyi, którą Koło polskie w parlamencie niemieckim wniosło do kanclerza Rzeszy, hr. Bülowa. Interpelacyę tę podpisało 14 członków Koła polskiego, 38 członków centrum, 3 Welfów i 8 posłów alzackich. Bardziej łagodnej, a nawet nieśmiałej interpelacyi w tej do nieba o pomstę wołającej sprawie niepodobna sobie wyobrazić, to też korespondent berliński (??) „Dziennika Poznańskiego" w długim wywodzie broni tak gorliwie faktu, że Koło polskie m u s i a ł o taką właśnie wnieść interpelacyę, tyle dowodów przywodzi na tę okoliczność, iż wreszcie obrona jego staje się podejrzaną i budzi w czytelniku uzasadnione niedowierzanie.

Nic też dziwnego, że „National Ztg" w artykule, widocznie inspirowanym, kpi sobie poprostu i z interpelacyi i z Koła polskiego. Dziennik ten pisze:

„Bardzo jest wzruszającem, że Polacy tak dbają o powagę, jakiej państwo niemieckie zażywa zagranicą. Tembardziej jestto wzruszającem, że powadze państwa niemieckiego mogą szkodzić zagranicą nie tyle te zajścia — jak to ks. Radziwiłł i towarzysze twierdzą — ile odegrana przez Polaków zręczna komedya ze starannym podziałem ról. Jeżeli Polaków w Poznańskiem i Prusach zachodnich nie podburzali agitatorowie, których ostatecznym celem jest oderwanie tych krajów od Niemiec, to z pewnością byliby ze swego położenia w Prusach zapowoleni, bo dzieje im się lepiej, niż kiedykolwiek za polskiej Rzeczypospolitej, albo jak tam, gdzie niepodzielnie panują, tj. w Galicyi". W dalszym ciągu dowodzi „National Ztg", że rząd pruski nie ma obowiązku z zarządzeń swoich tłomaczyć się przed parlamentem niemieckim i że nie odstąpi z obawy przed głosami polskiemi od swojej polityki wobec Polaków.

Równocześnie „Neues Wiener Tagblatt" ogłasza telegram z Berlina z doniesieniem, że ambasador niemiecki, ks. Eulenburg, w Wiedniu dalej prowadzi rokowania z hr. Gołuchowskim w sprawie demonstracyj w Galicyi. Niemcy — według owego telegramu — z całym naciskiem obstawać muszą przy żądaniu jakiejś akcyi przeciwko polskim wybrykom, tem bardziej, że ostatnie zajścia wykazały, w jak niebezpiecznym rozwoju znajduje się ruch wszechpolski nietylko w Prusiech, ale także w Austryi i Rosyi. Przypuszczają w Berlinie, że wspólne niebezpieczeństwo połączy mocarstwa do wspólnej obrony.

Powróćmy do Wrześni. Korespondent tamtejszy „Dziennika Poznańskiego" donosi, że w dniu katowania gromadnego dzieci polskich w szkole wrześnieńskiej, to jest dnia 20 maja b. r., otrzymały dzieci polskie 74 batów! Oto spis małych męczenników: Chełmikowska, Dynkowska, Nowakowska, Bednarowicz, Wagner, Woźniak, Jerszyński, Tomaszewska, Biały, Nowaczewski, Suszczyńska, Wojciechowska, Chromińska, Janiszewska, Piechocka. Osobno Nowaczewski otrzymał od 20 maja do 23 sierpnia 29 batów, a Jerszyński przed 20 maja 6 batów i 6 uderzeń na rękę.

Stan zdrowia Nepomuceny Piaseckiej przedstawia się bardzo groźnie, jak donosi „Dziennik Kujawski". We wtorek był u niej kapłan z Wiatykiem.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej ubito sprawę uniwersytetu słowieńskiego, a równocześnie, zdaje się, wróży to podobny los innym uniwersytetom narodowościowym, o ile rząd ich, jak n. p. może uniwersytetu włoskiego w Tryjeście, nie zechce bez inicyatywy parlamentu przeprowadzić. Fakt, że odrzucono tylko nagłość wniosku, mimo, że większość mowców oświadczała się za samą treścią jego, jest, jak u góry zaznaczyliśmy, ubiciem samej sprawy. Wnioski te bowiem, jako zwykłe, nie doczekają się swojej kolei, po zamknięciu sesyi spadną z porządku dziennego, czyli utracą moc obowiązującą, a rząd bez wyraźnego polecenia parlamentu nic w tej sprawie nie zrobi.

Znaczną część dyskusyi streściliśmy już we wczorajszych telegramach, wraz z wywodami ministra oświaty dra H a r t l a, który widocznie przemawiał bez przekonania, a w myśl tylko stanowiska całego gabinetu, bo wywody jego nie miały zwyczajnego mu zapału i dosadnej argumentacyi.

Następnie Młodoczech dr Z a c z e k oświadczył się imieniem swego klubu za tem — jak się wyraził — „ze wszech miar słusznem żądaniem Słowieńców", a Włoch H o r t i s miał tę prawdziwie włoską czelność, że, podnosząc żądanie włoskiego uniwersytetu, domagał się równocześnie pogrzebania wniosku Słowieńców. Odpłacił mu się za to Słowieniec F e r j a n c i c z, powiadając, że właśnie włoskiego uniwersytetu nie należałoby zakładać, gdyż będzie on rozsadnikiem włoskiej irredenty.

Potem zabrał głos prezes Koła polskiego p. J a w o r s k i i jak zwyczajnie, zamiast mowy, złożył krótkie oświadczenie, a choć miał wczoraj i brawa i potakiwania i nawet „wesołość" po jakimś dowcipie, na jego stanowisko zgodzić się nie możemy. P. Jaworski zapewnił wprawdzie, że nie jest przeciwny zakładaniu narodowościowych uniwersytetów, ale w tym razie przy odrzuceniu wniosku nagłości chodzi, zdaniem jego, o co innego, o uruchomienie parlamentu, w którego uzdrowienie wierzy mowca i jego towarzysze, a którego obrady zabagnia się wnioskami nagłemi. Taką jest treść pierwszej części oświadczenia p. Jaworskiego. Naszem zdaniem jednak, skoro wnioski naglące uważa się za tak niebezpieczne dla parlamentu, należało prywatnie wpływać na ich cofnięcie, ale jeżeli już raz stanęły na porządku dziennym, trzeba głosować za niemi, jeżeli się z ich treścią zgadza.

W części drugiej oświadczenia p. Jaworski powiedział, że „nie wierzy, aby tę sprawę można było załatwić przez wniosek nagły", gdyż wymaga ona długich przygotowań i robót przedwstępnych. Tymczasem uchwalenie wniosku nagłego wcale nie oznacza, że w tej chwili wyrósł już nowy uniwersytet z pod ziemi, jak grzyb po deszczu, owszem samo się rozumie, że musi nastąpić okres prac przygotowawczych, do których rząd wnioskiem takim zostaje z m u s z o n y.

Przemawiali jeszcze pp.: Chorwat K l a i c, niemiecki ludowiec P o m m e r, klerykał K a t h r e i n, Słowieniec P l o y jako mowca jeneralny za wnioskiem i niem. ludowiec W o l f f h a r d jako mowca przeciw, poczem nastąpiło głosowanie, którego wynik już wiadomy.

Na tem odroczono obrady do poniedziałku, godz. 3 po południu.

Przygwoździć!

W sprawie demonstracyj antipruskich i związanego z niemi ściśle pobicia studentów przez policyę lwowską mamy dzisiaj garść zajmujących szczegółów i rzucających bardzo oryginalne światło na niektóre sprawy.

I tak poseł R o m a n o w i c z wniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w sprawie zachowania się policyi lwowskiej interpelacyę, podpisaną przez Koło polskie z p. Jaworskim na czele. Interpelacya ta opiewa:

„Dnia 4 b. m. usiłowała we Lwowie większa grupa uczniów tamtejszych gimnazyów dotrzeć do domu zamieszkanego przez konsula niemieckiego, aby demonstracyjnie dać wyraz s ł u s z n e m u o b u r z e n i u z p o w o d u w s t r z ą s a j ą c y c h k a ż d e m s e r c e m l u d z k i e m p r z e ś l a d o w a ń w Prusach d z i e c i p o l s k i c h, którym przy nauce religii zapomocą chłosty i bicia przymusowo narzuca się język niemiecki i z p o w o d u t a k n i e l u d z k i e g o w y r o k u w y d a n e g o n a r o d z i c ó w, b r o n i ą c y c h s w y c h d z i e c i. W demonstracyi tej brali udział głównie uczniowie klas niższych, starsi zaś uczniowie, których nazwiska podpisanym są znane, usiłowali młodszych kolegów od zamiaru tego powstrzymać.

„Kiedy pochód doszedł do ulicy Mochnackiego i zbliżał się do mieszkania konsula, i to właśnie w chwili, gdy starsi uczniowie czynili usiłowania, aby pochód skłonić do odwrotu, wojskowa straż policyjna wpadła na chłopców i nie wezwawszy ich do rozejścia się, nie czekając zaczęła ich bić wedle dawnego zwyczaju lwowskiej wojskowej straży policyjnej. — Aresztowano szczególnie tych właśnie, którzy kolegów usiłowali uspokoić i skłonić do odwrotu.

„Chłopcy bici pięściami i kopani przez żołnierzy, rzucili się do ucieczki, ale na drugim końcu ulicy Mochnackiego, jedynem miejscu którem mogli ujść, napadł na nich drugi oddział żołnierzy policyjnych, tak, że jedynie rozsądny cel, skłonienia poprostu chłopców do odwrotu i do rozejścia się, został udaremniony, ponieważ pochód znalazł się zamknięty między dwoma oddziałami policyi. Naoczni świadkowie podają, że żołnierze policyjni chłopców policzkowali, tłukli pięściami, rzucali o ziemię i kopali nogami.

„To oburzające postępowanie wojskowej straży policyjnej było wczoraj, d. 5 b. m. przedmiotem dłuższej dyskusyi w lwowskiej Radzie miejskiej, na której wszyscy mowcy potwierdzili szczegóły tutaj przedstawione i dali wyraz swemu oburzeniu.

„z uwagi, że to postępowanie było zupełnie niepoprawne, policya bowiem w takich wypadkach ma obowiązek demonstrantów naprzód wezwać do rozejścia się, a dopiero gdyby to wezwanie nie skutkowało, użyć środków przymusowych, w tym wypadku jednak policya od pierwszej chwili, nie czekając, rzuciła się na chłopców;

„z uwagi, że postępowanie, do którego lwowska wojskowa straż policyjna przywykła, a mianowicie fakt, iż w takich wypadkach rozdaje policzki, tłucze pięściami „nieprzyjaciela", rzuca o ziemię, nogami kopie i po ziemi włóczy, w tym wypadku było stosowane do chłopców w wieku od lat 10 do 13, co już jest w p r o s t z b r o d n i c z ą b r u t a l n o ś c i ą, która w całem mieście wywołała niebywałe oburzenie i głośne zaniepokojenie;

„z uwagi, że wzburzoną ludność można uspokoić tylko przez ściste przeprowadzenie dochodzeń i przykładne ukaranie wszystkich, na których spada wina, z uwagi, że w t y m w y p a d k u p o s t a n o w i e n i a p r a w n e i u c z u c i e l u d z k i e z d e p t a n o n o g a m i w o b e c m a ł o l e t n i c h;

„z uwagi, że między gminą miasta Lwowa a rządem od szeregu lat trwają rokowania co do reorganizacyi policyi we Lwowie, a propozycye gminy, odnoszące się do tego i poparte przez namiestnictwo, od początku bieżącego roku czekają rozstrzygnięcia centralnego rządu;

„zapytują podpisani:

1) Czy JE. p. prezydent gabinetu jest skłonny zarządzić, co należy, aby ci, którzy ponoszą winę n i e s ł y c h a n i e b r u t a l n e g o p o s t ę p o w a n i a, zostali przykładnie ukarani i żeby podobnym nadużyciom w przyszłości zapobiedz;

2) Czy JEkscelencya jest skłonny sprawę reorganizacyi policyi lwowskiej na zasadzie propozycyi gminy m. Lwowa załatwić z możliwym pośpiechem".

Bardzo charakterystycznem, bo popartem wiarygodnymi świadkami, jest przedstawienie zajścia w telegramie, jaki z polecenia Rady miasta Lwowa wysłał prezydent Małachowski dla Koła polskiego na ręce p. Romanowicza. Czytamy tam:

„Dr Ostaszewski-Barański (redaktor „Dziennika Polskiego"), który był ś w i a d k i e m z a j ś c i a, oświadczył mi, że przyjmuje zupełną odpowiedzialność za swój artykuł p. t. „Walka policyi z dziećmi", dodając, że w s z y s t k i e p o d a n e t a m s z c z e g ó ł y s p r a w d z i ł o s o b i ś c i e. Artykuł ten nie uległ konfiskacie. Ks. p r a ł a t G n a t o w s k i, m i e s z k a j ą c y p r z y u l i c y M o c h n a c k i e g o (12), miał s p o s o b n o ś ć w i d z i e ć c a ł ą s c e n ę od p o c z ą t k u z o k i e n s w e g o m i e s z k a n i a. Chłopcy mali z pierwszej, drugiej i trzeciej klasy ze śpiewem szli ulicą ku miejscu, w którem mieszka konsul. Starsi koledzy (Inlender, Rapaport, Klob, Herzmanek, Jachimecki) usiłowali ich zawrócić. — W tej chwili wypadła policya, poczęła roztrącać i bić młodzież, a nadto aresztowano tych właśnie, którzy uspokajali i wzywali do porządku. J a c h i m e c k i m ó w i ł s a m, ż e p o l i c y a n c i k o p a l i n o g a m i u c z n i ó w. K l o b i i n n i s t w i e r d z i l i, ż e p o l i c y a n c i d o b y w a l i s z a b e l. Charakterystycznym jest fakt, że policya nie poprzestała na odparciu studentów, ale goniła uciekających z góry ulicy Mochnackiego, drugie zaś oddziały z dołu tej ulicy zastępywały im drogę. Chłopca Danciewicza (lat 11) aresztowano za to, że wołał na policyantów „dziady". U c z e ń C h r u p o w i c z m a o d u d e r z e n i a n a b r z m i a ł y p o l i c z e k.

„Natomiast z aresztowanymi — wedle świadectw ks. prałata Gnatowskiego — obchodzono się w dyrekcyi policyi przyzwoicie. Tylko jakiś policyant już w gmachu policyi aresztował ucznia Jachimeckiego, który przybył w towarzystwie ks. Gnatowskiego, za to, że opowiadając o zachowaniu się policyi, zastosował w podrażnieniu wyraz „bydlaki" do tych policyantów, którzy bili uczniów.

„Reasumując wszystko, zaznaczyć muszę, że postępowanie policyi było bardzo szorstkie, ze względu na dzieci, biorące udział w pochodzie, nawet brutalne — a już też względnie nieusprawiedliwione, gdyż byłoby zupełnie wystarczyło, gdyby do demonstracyi nie dopuszczono, nie wdając się w pogoń, bicie i aresztowanie".

Jakżeż wobec tego przedstawienia rzeczy, wobec jasno i dobitnie cytowanych świadków, wobec określonych faktów, wygląda „wyjaśnienie" dyrektora policyi lwowskiej, p. Schachtla, który w „Gazecie Lwowskiej" paraduje z własnem „przedstawieniem rzeczy" i potem dodaje:

„Wobec powyższego przedstawienia stanu sprawy, zaczerpniętego z w i a r y g o d n e g o(!) źródła, p o g ł o s k i (!), jakoby interweniujący w tej sprawie komisarz i żołnierze traktowali nieludzko młodzież szkolną, są bądź to b e z p o d s t a w n e(!), bądź w wysokim stopniu przesadne".

Najpierw: jeżeli coś jest b e z p o d s t a w n e, nie może być równocześnie p r z e s a d n e m i i naodwrót, powtóre bardzo interesującą jest rzeczą, że takie „wyjaśnienie" zamieszcza ten sam p. Schachtel, który dla uspokojenia opinii publicznej, zaręczał, zaraz po zajściu, że „zarządzi surowe śledztwo" i „ukarze winnych". Z tego doświadczenia potrafimy skorzystać i będziemy wiedzieli, jak na przyszłość oceniać wyjaśnienia i przyrzeczenia p. Schachtla no i — jego samego.

Prasa wiedeńska z powodu demonstracyj antipruskich w Galicyi rozpływa się w służalstwie dla Prus. Wczoraj cytowaliśmy głos „N. Fr. Presse", która formalnie prosiła ich o przebaczenie i zapewniała, że właściwie demonstracya młodzieży n i e b y ł a przeciw Prusom zwrócona. Dziś znowu „N. W. Tagblatt" paraduje z takim telegramem z Berlina.

„Rokowania pomiędzy ambasadorem ks. Eulenburgiem a hr. Gołuchowskim w sprawie demonstracyj antipruskich w Galicyi nie są jeszcze ukończone, ale znajdują się na drodze, która doprowadzi pewnie do p o m y ś l n e g o r o z w i ą z a n i a s p r a w y (!). Półurzędownie donoszą, że Niemcy z całym naciskiem obstawać m u s z ą (!) przy żądaniu jakiejś akcyi przeciwko polskim wybrykom, tem bardziej, że ostatnie zajścia wykazały, w jak niebezpiecznym rozwoju znajduje się ruch wszechpolski n i e t y l k o w P r u s i e c h, a l e t a k ż e w A u s t r y i i R o s y i. — Przypuszczają tu, że w s p ó l n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o połączy mocarstwa do wspólnej obrony."

Jestto pospolite, nikczemne wezwanie gadzinowca wiedeńskiego do prześladowania Polaków także w Austryi do jawnego traktowania ich jako wrogów.

Co do nas, to i owszem: pragniemy, aby sprawa raz stanęła otwarcie. Chcemy wiedzieć, kto nas uważa za wroga, abyśmy wiedzieli, kogo nawzajem za wroga mamy uważać. My na jasnem postawieniu rzeczy tylko zyskamy, jak na niem zyskują Czesi: może wtedy wreszcie będziemy dbać o nasz interes narodowy, a nie o cudzą skórę, może skończy się to płaszczenie się i wysługiwanie obcym rządom.

Dlatego dobrzeby było, aby posłowie nasi w Wiedniu przygwoździli tę ciekawą enuncyacyę wszechwładnych dziś w Austryi Niemców i na jej podstawie zmusili rząd do określonego stanowiska względem naszego narodu.

Policya miejska i wojskowa.

Z powodu ostatnich zajść we Lwowie, gdzie policyanci pobili studentów gimnazyalnych przeważnie z klas niższych, chłopców od lat 10 do 15, nasuwa się pytanie, czy, o ile i przed kim żołnierze policyjni odpowiedzialni są za swoje czyny, jeżeli one przekraczają nietylko regulamin i instrukcyę służbową, ale gdy kolidują nawet z kodeksem karnym? A pytanie to nasuwa się na myśl każdemu teraz tem więcej, wobec wiadomości, że nowy dyrektor policyi lwowskiej, radca dworu Schaechtel, polecił wdrożyć „surowe śledztwo" przeciw nieludzkim policyantom.

Jak wiadomo, w Galicyi Lwów, Kraków, a od niedawnego czasu Przemyśl, mają policyę r z ą d o w ą, podczas gdy wszystkie inne miasta mają policyę miejską, i w tem też leży całe jądro sprawy. Policya w miastach, które utrzymują się same, podlega władzom miejskim, to jest magistratom; o ile znów jest rządową, podlega władzom politycznym, to jest starostwu, dyrekcyi policyi i jej funkcyonaryuszom. Ale ustrój policyi w tych trzech miastach jest w y ł ą c z n i e wojskowy, podlega ona dyscyplinie i jurysdykcyi w y ł ą c z n i e swoich wojskowych komendantów i ani magistrat, ani nawet dyrekcya policyi, nie wyłączając samego dyrektora, nie ma prawa bezpośredniej ingerencyi i karania wykroczeń policyantów, ktorzy są w pierwszym rzędzie ż o ł n i e r z a m i, do służby w policyi przydzielonymi i dlatego też nawet noszą nazwę „żołnierzy policyjnych". Policyanci tacy rekrutują się wyłącznie z żołnierzy w czynnej służbie, którzy część służby swojej odbyć chcą w szeregach policyi, zwabieni tam rzekomo wyższym żołdem, który w Krakowie wynosi... 20 centów dla szeregowca, oprócz tego żołnierz policyjny otrzymuje wikt, mieszkanie i ubranie. Za 20 centów poboru dziennie kupić sobie musi rękawiczki, niezbędne przybory toaletowe i pokryć wogóle wszystkie drobne wydatki.

Ludzie ci, wstąpiwszy do policyi, nie przestają być ani na chwilę żołnierzami, z każdą zatem sprawą, tyczącą się żołnierza policyjnego musi każda władza odnosić się do komendanta oddziału (w Krakowie do kapitana), naturalnie w drodze służbowej, to znaczy na piśmie i... naturalnie po niemiecku, a wojskowy komendant dopiero przeprowadza ze swej strony śledztwo przeciw żołnierzowi policyjnemu. Takiego np. śledztwa wynikiem był ów słynny rozkaz dzienny, wydany przez kapitana policyi krakowskiej, po zajściach pod Kapucynami w październiku zeszłego roku, gdzie pięściami i szablami policyanci porozbijali głowy obywatelom, rozkaz dzienny, w którym na przyszły raz polecono policyantom „jeszcze dzielniej" postępować.

A zeznaniom policyantów, słuchanym np. w procesach karnych pod przysięgą służbową, trybunał zawszę przyznaje racyę, choćby występywali, jako interesowani, podczas gdy strona przeciwna, cywilna, słuchana pod przysięgą także, łatwo znaleść się może pod zarzutem krzywoprzysięstwa, jeżeli zeznaje odmiennie od policyi. I to są główne przyczyny, że bezkarność policyantów wzrosła w czasach ostatnich niebywale.

Z drugiej strony żołnierze policyjni często, zwłaszcza we Lwowie, nieumiejący dobrze czytać i pisać, niemający pojęcia o konstytucyi, o ustawach prawno-państwowych, wynagradzani przez państwo śmiesznie, bajecznie nisko, pełniący służbę ciężką, często niebezpieczną, zostający pod ciągłym rygorem subordynacyi wojskowej, gdy zostaną podnie-

---

Ostatni z Czwartaków.

W Gilowicach, w powiecie żywieckim, już blisko miasteczka Ślemienia, mieszka ostatni oficer wojsk polskich, sławnego czwartego pułku z r. 1831, Stanisław Józef B e r i n i. Urodzony w r. 1808 w Słaboszowicach w Królestwie Polskiem, brał czynny udział w walce o niepodległość ojczyzny pod Olszynką, Ostrołęką i Grochowem, uczestniczył w obronie arsenału i t. d., poczem wzięty do niewoli, skazany został na osiedlenie w Syberyi, gdzie w gubernii irkuckiej w nerczyńskich kopalniach żelaza przeżył lat 27. Na Syberyi ożenił się z prawosławną, z którą miał sześcioro dzieci: czterech synów Romana, Mikołaja, Konstantego i Józefa, oraz dwie córki, z których jedna żyje jeszcze w Ślemieniu, a jedna, wyszedłszy za mąż wyemigrowała do Brazylii, gdzie wieść o niej zaginęła, podobnie jak i o dwóch najstarszych synach, których miejsce pobytu nie jest dzisiaj wiadome.

Porucznik Berini powrócił w r. 1858 do Galicyi, był przez lat 20 oficyalistą w skarbie Branickich, a teraz pozostaje na emeryturze. Ma na dożywocie 40 morgów gruntu i zamieszkuje domek zwany „starym dworem". Dwaj synowie, Konstanty i Józef, gospodarują na roli i utrzymują starego ojca, porucznika. Zona porucznika zmarła tu już w Galicyi przed 20 laty. Sama prawosławna, wszystkie dzieci wychowała w wyznaniu rzymsko-katolickiem. Najmłodszy syn, Józef, urodzony już w Galicyi, starsi od niego na Syberyi, byli prawosławnymi, przy wstępowaniu jednak w związki małżeńskie przechodzili na katolicyzm.

Prezes „Sokoła" żywieckiego, p. Barański, przyniósł mi wiadomość, że w naszych stronach żyje ostatni z „czwartaków", nazwiskiem Berini. Wiadomość ta przejęła nas pewnem rozrzewnieniem i pobudziła nas do pietyzmu dla tej żyjącej relikwii z czasów walk o niepodległość Polski. Postanowiliśmy tedy pojechać do Gilowic, aby zobaczyć Beriniego, pozdrowić go od braci sokolej i złożyć hołd 93-letniemu polskiemu oficerowi „Czwartaków".

W południe dnia 2 grudnia zajechaliśmy w Gilowicach do dworu i oznajmiliśmy zamiar naszego przybycia. Gilowice jest to wielka wieś, a oficer mieszka na drugim jej końcu. Droga do „starego dworu" tak niesłychanie zła, żeśmy ją przebywali, brocząc po największej części po kolana w śniegu. Mieliśmy wrażenie, jakbyśmy przebywali drogę po Syberyi. Po całogodzinnym marszu przybyliśmy przed „stary dwór", który przedstawia się, jak porządny, gospodarski dom; obok widnieją jakieś mury, które przypominają stare gumna. W progu domu stały dzieci. Pytamy, czy tu mieszka pan Berini? „Tu. Jest tata i dziadzio jest także". Idziemy dalej i wchodzimy do izby. Pochwaliliśmy Boga, a z głębi izby odpowiedziały nam dwie kobiety. Pytamy tedy o porucznika. — „Jest" — odpowiedziała nam jakaś starsza kobieta i wskazała na starca, leżącego na łóżku. Zwróciliśmy się do niego, a prezes Barański zagadnął:

— Dzień dobry, panie poruczniku!

— Dzień dobry — odpowiedział — dzień dobry!

I podniósłszy się z łóżka, podał nam rękę na przywitanie, pytając:

— A cóżeście za jedni?

— Jesteśmy Sokoli z Żywca, przychodzimy porucznika pozdrowić i od Sokołów złożyć hołd i cześć.

— Sokoli? co to za jedni? — pytał zdziwiony Czwartak.

Objaśniliśmy mu tedy w krótkich słowach zadania i cele polskich Sokołów.

Starzec zrozumiał. Na wzmiankę o Czwartakach rozpłakał się i rzekł:

— Mój Boże!.. — i zadumał się głęboko.

Porucznik Berini przedstawił się nam nadzwyczaj sympatycznie. Jest to starzec 93-letni, o śnieżystych jak puch włosach, o twarzy typowo polskiej, sympatycznych rysach, pociągłym nosie. W ustach dwa rzędy zdrowych, białych zębów. Wzrok trochę osłabiony, słuch przytępiony. Postać cała już zdrobniała, krzepki jest jednak, jak na ten wiek, dosyć.

Podniósł się z łóżka, i prosił nas, abyśmy usiedli za stołem, przy którym usiadł także z nami.

— Mój Boże — zaczął starzec — anim się spodziewał gości. Przecież nie zapominają nasi o „Czwartaku". Znowu się rozpłakał. Bóg wam zapłać za to, żeście odwiedzili mnie, Bóg wam zapłać. Ja już stary, oj stary, urodziłem się jeszcze w ósmym... w Królestwie. Brałem udział w 31 roku... W Józefowie pierwszy strzał dałem do Moskala.... jednak szelma zdrajca Walenty Kaźmierski zdradził mię... Dostał sygnet za to od Mikołaja... kiedy się ratować chciałem łódką na Wiśle, znienacka z tyłu mnie związał... Oho!.. wtedy przepadło!... Dwa tysiące kijów dostałem i w Sybir...

— O, łotry! — wyjąknął z żalem prezes.

— Panie, to głupstwo — uśmiechnął się starzec.

— A czy naprawdę bili? — zapytałem.

— Ba!... Naprawdę. Niektórzy to ta lżej bili, ale niektóry szelma to dobrze „siepnął". Tylko, że to nie kładli na ławę, tylko tak po linii kazali chodzić, a po jednej i drugiej stronie stali żołnierze z kijami i bili...

Starzec opowiadał bardzo powoli. Zdawał się bardzo wzruszonym i ucieszonym naszem przybyciem, od czasu do czasu przecierał ręką czoło na znak, że mu pamięć nie dopisuje.

— Na Syberyi przeżyłem — prawił dalej starzec — lat 27. Tam się ożeniłem z prawosławną, ale ona potem była taką Polką, aż no... Tutaj nawet w tym domu umarła...

— A jak się tam obchodzono z więźniami? — pytałem.

— Panie, nie najgorzej, nie można narzekać. Bili i tam, ale gdzieindziej było gorzej. Mój syn Mikołaj to tam nawet gdzieś przepadł, chociaż do szkół w Krakowie chodził, tylko się uczyć nie chciał. — Był u jakiegoś księcia za ekonoma, ale co się z nim dzieje i gdzie się obraca, nie wiem.

— A z jakiej rodziny porucznik pochodzi? — zapytałem.

— Dziadki, pradziadki podobnoś z Włoch byli, ale mój ojciec był Polakiem, urodzonym w Sandomierskiem.

— Pamiętam raz — opowiadał Czwartak — przyszedłem z raportem do Wielkiego Księcia Konstantego, co go to królem polskim chcieli zrobić. On był dobry człowiek, tylko — zauważył z uśmiechem — bardzo był głupi i taki... taki nagły... i taki miał przełamany nos i przez nos gadał... Wielki Książę Konstanty pyta mi się, jak się nazywam. Odpowiadam: Berini. „Toś ty Węgier?" Nie, ja Polak, Wasza Cesarska Wysokości. „Ale gdzież tam — krzyknął Konstanty — jakiś tam Ber... Ber... Ber... Polak?" — Przy pewnej mustrze kazał kapitanowi Radlińskiemu, aby się ze mną dobrze obchodził...

— Panowie — zapytał po chwili starzec — a żyje też jeszcze kto z naszych?

— Z czwartaków porucznik jesteś ostatni; a jest jeszcze jeden z pułku podchorążych; — żyje w Nicei.

— Mój Boże — jęknął starzec łkając, — to ja już ostatni... ja już ostatni, a takim stary i niedoczekałem się, owoców z naszej walki... Mój Boże... czy już nigdy nie damy rady?

Płakał bardzo...

Opowiadał jeszcze o bitwach pod Ostrołęką, Olszynką, Grochowem, ale widzieliśmy że go to męczyło.

— A czyta też porucznik — zapytałem — jak teraz Prusacy się z Polakami obchodzą? Dzieci biją kijami w szkołach aż do krwi za to, że nie chcą mówić po niemiecku?

— O łotry, hycle, łajdaki — zerwał się starzec i jął krzyczeć z oburzeniem.

Opowiedziałem mu o procesie wrześnieńskim. Przysłuchiwał się z zaciekawieniem. Oburzony był bardzo.

— Trzeba się z niemi także kiedyś porachować, — rzekł poważnie.

— A jak tam w Warszawie? Zapewne się bardzo zmieniła? — zapytał po chwili.

Opowiedziałem mu o wszystkiem po trosze, aby zaspokoić ciekawość starca, a nawet wspomniałem o ostatniej deputacyi Polaków pod wodzą ks. Radziwiłła do Skierniewic. Oburzył się na to i wyrzekł z pogardą:

— Lizunie!

— Panie poruczniku — zagadnął go prezes Barański. — W niedzielę urządzamy w Sokole żywieckim wieczorek listopadowy. Nie zrobiłby porucznik nam tego zaszczytu? Prosimy przyjechać do Żywca.

— Już jestem za stary — odrzekł. Namyślił się jednak i po chwili rzekł:

— Może i przyjadę. Jeżeli syn mnie zawiezie, to przyjadę. Być może, że ja już niedoczekam... Mój Boże... Siedmdziesiąt jeden lat minęło od tej chwili...

Rozpłakał się znowu. Tuliliśmy go, chociaż sami płakaliśmy taksamo, jak On.

Wreszcie okazaliśmy już chęć pożegnania porucznika.

— Nie chodźcież jeszcze, panowie, bo się cieszę, że mam was przy sobie.

Rozmawialiśmy jeszcze chwilę z nim i jego rodziną, ale że już się dobrze miało ku wieczorowi, musieliśmy tę relikwię polską pożegnać.

Żal było starcowi nas pożegnać. Ucałowaliśmy mu ręce, on nas wycałował serdecznie kilkakroć po twarzy.

— Bywajcie zdrowi — rzekł — a pamiętajcie, że choć brakło już Czwartaków, „Jeszcze nie zginęła".

Rozrzewnił nas. Jak po biesiadzie duchownej wróciliśmy wieczór do Żywca.

Żywiec 2 grudnia.

Szcz.

ceni jakimś oporem, albo czemś, co oni za opór poczytują, wybuchają w sposób gwałtowny i przyczyniają się do większego jeszcze roznamiętnienia umysłów, zamiast je uśmierzyć.

W Wiedniu np., gdzie żołd dzienny policyanta (policya jest tam miejska) wynosi 1 złr. 10 ct., gdzie do policyi przyjmują ludzi starszych, względnie wykształconych, zajścia takie między obywatelami a policyą, jak w Krakowie lub we Lwowie, są prawie nieznane. A i tam są, a nawet częstsze komersy, pochody, zgromadzenia, demonstracye, a przecież policyanci nie rąbią obywateli, studentów nogami po bruku nie tratują. Ale tam jest przedewszystkiem policya, że się tak wyrazimy, zawodowa. Żołnierz policyjny pozostaje stale w służbie miejskiej, która nie jest dla niego, jak we Lwowie lub Krakowie przejściowym tylko etapem w służbie wojskowej. Policyant miejski traktuje więc swoją służbę, jako zawód, — a to jest rzeczą kardynalnej wagi.

Policya w miastach powinna więc być wyłącznie miejską i stać pod władzą sądownictwa cywilnego. Miejska policya w Samborze okazała się złą, weszła w konflikt z kodeksem karnym i poszła krótką drogą do kryminału; policyi rządowo-wojskowej bardzo ciężkie przewinienia mogą uchodzić płazem z racyi jej charakteru wojskowego.

Sprawę tę, jako bardzo ważną, piekącą, wziąć powinny pod rozwagę w pierwszym rzędzie Rady miasta Lwowa i Krakowa i dążyć na tem polu do koniecznych reform.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 7 grudnia.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrzesnieńskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy" w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

Z Liszek: A. Bawski koron 6, dr Julian Staniszewski 2, Jan Madej 2, Kajetan Wąsik 0·20, Maciej Łęcki 0·20, L. Zielowski 1, Andrzej Frankiewicz 0·50, J. Miętys 2, Skęposz 2, Władysław Baran 0·50, Bronisław Mailankiewicz 1, ks. A. Łukasik 2, Michał Bański 1, Jan Szponder 1, J. Zieliński 1, Franciszek Blasiński 1, Izydor Machowski 0·40, Jan Wlazło 0·20, M. Popowczak 0·50, Zaremba 0·20, Gutowski 10, Mieczysław Bahr 1, Marya Malinowska 0·40, Edward Swoboda 0·50, Fryderyk Wagner 0·20, Magdalena Karczmarczyk 0·20, Staszel 1, Wincenty Brzynczyk 0·20, Jędrzej Steczko 0·20, B. Moroz 0·20, Jan Mazurski 1, Marya Wierońska 0·20, Katarzyna Więchówna 0·20, Michał Stano 0·30, Feliks Rospond 1, Jakób Kowalik 0·08, Izydor Szponder 1, Józef Kawaler 0·40, Piotr Wąsik 0·20, Ignacy Janiszewski 1 (razem 42·98); Gmina m. Nowego Targu 100, urzędnicy z Sierszy 80, członkowie Czytelni polskiej w Andrychowie 31·50, nauczyciele szkoły zawodowej w Zakopanem 24·60, Zosia i Wandzia B. z Zakopanego 3, uczniowie VI klasy gimn. w Wadowicach 19·08, Tow. Kasy zaliczkowej w Starym Sączu 10, E. Gluziński 2, Z. Wietrzycka 2, Czytelnia polska w Ćwikowie 1·02, Zielińscy z Woli Zabierzowskiej 1, Staś i Tadzio Podolińscy 2, uczniowie III klasy szkoły im. św. Wojciecha 3·56; polska żytomierska adwokatura: K. Zienkiewicz rubli 5, St. Zaleski 1, M. Korczyński 1, A. Leszczyński 2, A. Prusinowski 2, J. Zaleski 3, St. Sokołowski 1, D. Hłasko 1, J. Janicki 1, J. Żurakowski 1 (razem 18 rubli, czyli koron 45.54); z willi „Zakątek" w Zakopanem 10 (przy tej sposobności stwierdzamy, że umieszczone u nas przed kilku dniami od Maryi Chmielowskiej 40 koron, zebrane zostały w willi „Zakątek"), H. K. T. 1 — co czyni 379·28, a razem z wykazanemi poprzednio 7.234 kor. 79 hal.

Dla ofiar procesu toruńskiego złożył Bohdan Gliński 4 korony.

Rada miasta Podgórza na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła przeznaczyć 100 koron na ofiary pruskiego szkolnictwa. Nadto w magistracie wyłożono arkusz, na który składają datki radni, urzędnicy i obywatele m. Podgórza.

Tuchów, 6 grudnia. W ulicach miasteczka naszego rozlepiono plakaty, wzywające do składek na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego.

Stanisławów, 5 grudnia. Tutejsze stowarzyszenie kobiet na posiedzeniu wczorajszem uchwaliło: przystąpić do protestu proklamowanego na wiecu kobiet we Lwowie; wydać list otwarty do kobiet niemieckich na ręce apostołki pokoju bar. Berty Suttnerowej i ogłosić go w pismach polskich i niemieckich (Podajemy go osobno. Przyp. Red.); przesłać ofiarom gwałtu pruskiego we Wrześni 50 koron z oszczędności Stowarzyszenia; przystąpić do akcyi komitetu obywatelskiego w Stanisławowie; wszelkie dążności i uchwały wiecu, mającego się odbyć dnia 8 b. m. co do nie kupowania towarów sprowadzanych z Prus, jakoteż unikania składów z towarami niemieckiemi, popierać najusilniej; dać impuls do założenia w Stanisławowie Towarzystwa oszczędności kobiet, na wzór istniejącego we Lwowie pod nazwą „samopomocy narodowej", zbierać fundusze z oszczędności centowych i obracać je na cele narodowe.

Obecne panie na posiedzeniu zawiązały się w komitet „samopomocy narodowej" i upoważniły zarząd Towarzystwa do wdrożenia szerszej akcyi w tym kierunku.

List otwarty matek polskich do kobiet niemieckich na ręce pani baronowej Suttner.

W ostatnich dniach rozegrał się na ziemi polskiej pod zaborem pruskim smutny epilog ponurego dramatu, którego groza poruszyłaby nie serca ludzkie, lecz kamienie! Oto sędziowie niemieccy, ojcowie, bracia i mężowie wasi, wydali okrutny wyrok, skazujący ubogie kobiety, matki, na kilkuletnie więzienie za to, że stanęły w obronie nieludzko katowanych swych dzieci.

Kobiety niemieckie! Myśmy córami narodu, zachartowanego w stuletniej niewoli, umiemy cierpieć i milczeć i nielada grom jęk z naszych piersi dobywa — lecz wy matki także, pomyślcie, jak okrutny cios wymierzono w serca nasze! Sponiewierano niesłusznie dzieci nasze, skuto w kajdany matki, które stanęły w ich obronie! Pomyślcie, jak srogim musi być ucisk pięści niemieckiej, który dziatwę drobną w bohaterów przemienia! tę biedną dziatwę polską, tak rzekomo groźną dla ustroju wielkiego państwa niemieckiego i za to prześladowaną, że nie chce modlić się do Boga w obcej mowie...

Kobiety niemieckie! Wy, które głosicie szczytne humanitarne hasła, każecie broń składać narodom, apostołujecie pokój na ziemi, czy wy solidaryzujecie się z nieludzkiemi sądami męskiej połowy waszego społeczeństwa? Czy i wy, jak mężowie wasi nosicie miecz w piersi, zamiast serca? Czy zgrzyt kajdan, wtłaczanych na ręce matek broniących swego płodu, nie znachodzi oddźwięku w sercach waszych.

Matki niemieckie! Czy nie podniesiecie głosu wobec sponiewieranego majestatu macierzyństwa, wobec podeptanych praw bożych, wobec krzywdy maluczkich?

Kobiety niemieckie, wnuczki Goetych i Schillerów! zbudźcie sumienie niemieckiego narodu! odnajdźcie wielkie ideały ludzkości! odnajdźcie zatracone poczucie sprawiedliwości w duszach mężów, ojców i braci waszych!

Silną jest męska połowa świata, ale i my jesteśmy potęgą, tam zwłaszcza, gdzie wobec zagrożonych praw macierzyństwa głos podnosimy, bo my matki rodu ludzkiego, przez Boga u kolebki dziecka ku jego obronie postawione! zwierzę w obronie szczenięcia rzuca się w ogień i w wodę, kimżeby była matka, gdy nie broniła swego dziecięcia!!!

Kobiety niemieckie! wzywamy odpowiedzi waszej, liczymy na wasze współczucie — o! bo nie może być zbiorowe serce narodu tak zatrute jadem, by matka nie odczuła ból matki, gdzie chodzi o dziecię.

W imieniu Stowarzyszenia kobiet w Stanisławowie *Ksawera Mroczkowska*, przewodnicząca.

Krosno, 6 grudnia. Na dochód ofiar hakatyzmu pruskiego odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. w sali „Sokoła" w Krośnie wieczór muzykalno-dramatyczny.

Grybów, 6 grudnia. Wieczór Mickiewiczowski urządzony staraniem Towarzystw „Sokoła" i „Kasyna", odbędzie się dnia 14 b. m. Czysty dochód przeznaczony na ofiary wrzesieńskie.

Wiec polski w Kirchlinden w Westfalii odbył się w niedzielę staraniem „Związku Polaków". — Omawiano na nim, jak pisze „Wiarus", sprawę braku opieki duchownej, wychowania dzieci, potrzebę trzeźwości i oszczędności, sprawy górnicze, zabezpieczenia na starość, a nie zapomniano też o głośnej sprawie wrzesieńskiej. — Zgromadzenie uchwaliło, obok innych, następujące rezolucye: Rodaczkom i rodakom naszym z Wrześni, zasądzonym w ostatnim procesie, wyrażamy nasze najszczersze współczucie. Protestujemy przeciw zmuszaniu dzieci polskich do nauki religii w języku niemieckim, a protestujemy podwójnie przeciw zmuszaniu ich za pomocą kar cielesnych.

Z powodu procesu dra Rakowskiego w berlińskim organie wielkich przemysłowców „Berliner Neueste Nachrichten" pojawiła się propozycya, aby nad prusko-galicyjską granicą zaprowadzić surową kontrolę nad paszportami i nie wpuścić żadnego Polaka, który jest znanym agitatorem. „Polskiej swawoli — pisze ów dziennik — należy od czasu do czasu przypomnieć, że stan oblężenia jest właściwą normalną konstytucyą dla gromady zdradzieckich agitatorów".

Kronika.

Kraków, 7 grudnia.

Komitet wystawy gwiazdkowej poczynił już ostateczne kroki celem urządzenia wystawy wyrobów krajowego przemysłu i jej uświetnienia. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 14 grudnia o godz. 11 przed południem, a poprzedzi ją nabożeństwo w kościele św. Anny, skąd następnie grono zaproszonych osobistości uda się do sal nowodworskich, by wziąć udział w uroczystem otwarciu.

Wystawa obejmować będzie sporo gałęzi przemysłu krajowego i zapowiada się nadspodziewanie świetnie jak tego dowodzą bezustannie nadpływające zgłoszenia z kraju.

Dla ułatwienia zwiedzania a także zakupna ukaże się zaraz w pierwszych dniach osobny katalog systematyczny który poinformuje publiczność o przedmiotach wystawowych i firmach, u których na wystawie można przedmioty nabywać lub zamawiać.

Spodziewać się wypada, iż publiczność nasza, znana zresztą z swej życzliwości dla tak doniosłego celu jak poparcie krajowego przemysłu, przyczyni się do osiągnięcia go czy to zwiedzając wystawę, zakupując towary na wystawie, czy to zamawiając takowy u wystawców, a wstrzyma się od zakupna podarków świątecznych u obcych, którzy lichym towarem za drogie pieniądze płacą i podkopują nasz rodzinny przemysł.

Co dzień nowy powstaje taki miesięcznego życia, a pełen amerykańskiej reklamy handel podarków gwiazdkowych; na szczęście publiczność nasza potrafi odróżnić plewy amerykańskiej reklamy od zdrowego ziarna, jakie jej przyniesie pierwsza wystawa gwiazdkowa krajowego przemysłu.

Bezczelność niemiecka nie ma granic. Na rogu Rynku i ulicy Brackiej otworzył jakiś Niemiec wystawę gwiazdkową zabawek, przed którą zbierają się tłumy dzieci i młodzieży szkolnej. Tam osobiście postanowiłem się przekonać o pochodzeniu tego przedsiębiorcy, gdyż uderzył mnie brak firmy i kiepskim językiem pisane ogłoszenia. Rzeczywiście przekonałem się, że sprzedający nie umie nawet jako tako po polsku. Wobec tego wskazanem byłoby, aby Szanowna Redakcya przestrzegła bezzwłocznie publiczność przed kupowaniem u tych panów, którzy w razie zbojkotowania ich będą zmuszeni opuścić Kraków.

Mamy tyle sklepów naszych polskich z zabawkami, urządzoną będzie wystawa zabawek wyrobu krajowego, a taki Niemiec ośmiela się zjeżdżać do Krakowa i wabić do siebie publiczność jakiemiś szwabskiemi głupstwami. *Dr L.*

Sprawa Morskiego Oka. Posiedzenie stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka, wyznaczone na poniedziałek 9 b. m. o godzinie 5 po południu, odbędzie się w Collegium Novum.

Z Budapesztu donoszą, że prezydent sądu apelacyjnego w Lucernie, Rott, wybrany superarbitrem w sporze o Morskie Oko, zawiadomił rząd węgierski, iż mandat swój składa.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem posiedzenie. Na porządku obrad: Wniosek inżyniera Edwarda Uderskiego „W sprawie wyrobów krajowych".

Z Towarzystwa muzycznego. Mający się odbyć w poniedziałek 9 b. m. w sali „Sokoła" wieczór Mozartowski zapowiada się nader interesująco. Prócz symfonii g-moll, wykonane będzie wspaniałe Requiem Mozarta, na sola, chóry i orkiestrę. Współudział zaszczytnie znanych lwowskich artystek-śpiewaczek p. W. Tarnawieckiej (sopran) i p. H. Makowskiej (alt) przyczyni się niemało do urozmaicenia wieczoru. Nadto publiczność zapozna się po raz pierwszy z młodym basistą p. Zygmuntem Mossoczym, którego prześliczny głos rokuje wielką przyszłość artyście. Przy wejściu na salę sprzedawane będą programy, zawierające tekst Requiem i objaśnienia do symfonii. Początek wieczoru punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Na posiedzeniu tem przedstawiono następujące prace: czł. Szajnocha refer. pracę p. W. Friedberga p. t. „Otwornice warstw inoceramowych z okolic Rzeszowa i Dębicy"; czł. Witkowski refer. pracę czł. K. Olszewskiego p. t. „Oznaczenie temperatury inwersyi zjawiska Kelwina dla wodoru"; E. Bandrowski refer. pracę p. Brunera p. t. „O dyssocyacyi wodnika i alkoholanu chloralu w rozczynach"; czł. N. Cybulski refer. pracę p. M. Kirkora p. t. „O zmianach szybkości ruchu krwi w mięśniach prążkowanych podczas ich czynności dowolnej i odruchowej"; czł. W. Natanson refer. pracę p. S. Zaremby p. t. „Przyczynek do teoryi pewnego równania fizyki matematycznej"; sekretarz J. Rostafiński przedstawia dwie prace czł. K. Żórawskiego p. t. „Uwaga o pochodnych nieskończenie wielkiego rzędu" i „O pewnych zmianach długości liniowych elementów podczas ruchu ciągłego układu materyalnych punktów".

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Ant. Gramatyki „Z okolic Kalwaryi Zebrzydowskiej"; Kohnerta „Jesienią"; Karłowskiego „Syn ziemi", rzeźba w gipsie; Jankowskiego „Bedom dobre" (akwarella).

Wykład popularny. Jutro, w niedzielę, w sali amfiteatru Nowodworskiego prof. Zawiliński wygłosi odczyt „O Chorwatach i Serbach". Odczyt ten — bezpłatny — urządza Towarzystwo oświaty ludowej.

Wieczorek Mickiewiczowski. We środę, dnia 4 grudnia, odbył się w gimnazyum III Sobieskiego wieczorek ku czci Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów klasy VII. Zagaił uroczystość słowem wstępnem uczeń S. H. Z obfitego i doborowego programu na szczególną uwagę zasługiwała Pieśń krzyżacka z „Konrada Wallenroda" prawdziwie operowo wykonana pod batutą p. Świerzyńskiego przez chór gimnazyalny. Kol. W. W. zachwycił słuchaczy z zapałem i młodzieńczą werwą oddeklamowaną „Odą do młodości". Na zakończenie odegrano scenę więzienną z III części „Dziadów".

Zniżki dla młodzieży. Poruszyliśmy onegdaj sprawę zniżek dla młodzieży szkolnej na ślizgawkę, do teatru, i t. d. W sprawie tej p. F. Rehman donosi, że, jak w poprzednich latach, tak i w tym roku zniżki zaprowadził, mianowicie: bilet wstępu 20, zamiast 30 halerzy; podczas festynów 30, zamiast 40 halerzy; bilety sezonowe 5, zamiast 7.50 koron; bilety sezonowe ważne i na festyny 7, zamiast 10 koron. Nadto ubożsi studenci mają wstęp wolny, jeżeli okażą poświadczenie, przez dyrekcyę potwierdzone, iż nie są w możności opłacania taksy za ślizgawkę.

Turnieje szermierskie. Feliks Nowotny, znany w naszem mieście nauczyciel szermierki, urządza w tym roku, jak w poprzednim, dwa nader interesujące turnieje szermierskie w sali hotelu Saskiego w dniach 8 i 9 b. m. Program turniejów następujący:

Niedziela, dnia 8 grudnia o godzinie 3: Assaut klasyfikacyjne o medale, w którym rozchodzi się o ocenienie umiejętności w władaniu bronią oraz piękności i zręczności ruchów.

Poule-Assauts o nagrody honorowe, udzielone szermierzom, którzy zadali największą ilość cięć.

W poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 7½: I. Wzorowa lekcya szermierki; II. Popis zwycięsców w turnieju; III. Walki najlepszych szermierzy.

W popisie wezmą udział znakomici fechtmistrze, z których kilku zapowiedziało swój przyjazd. Zakończy rozdanie nagród: medali i dyplomów honorowych.

Godzinę dłużej pić można na przedmieściach. Dyrekcya policyi opublikowała dzisiaj następujące ogłoszenie: Na mocy upoważnienia namiestnictwa we Lwowie z dnia 19 listopada 1901 r. zarządza dyrekcya policyi przedłużenie godziny policyjnej, ustanowionej dla kawiarń, restauracyj, szynków itd. w Krakowie na godzinę 10-tą we wszystkich przedmieściach miasta Krakowa do godziny 11-tej i zrównanie tym sposobem godziny policyjnej, obowiązującej dotychczas tylko w śródmieściu, ze wszystkiemi dzielnicami miasta Krakowa.

O czem się wszystkich pp. przemysłowców, utrzymujących kawiarnie, restauracye, szynki, i t. d. zawia, nadmieniając, że rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Schwytanie zbrodniarza w Krakowie. Wczoraj podaliśmy w wiadomościach ze Lwowa, otrzymanych telefonicznie o zamachu morderczym, popełnionym przez niejakiego Wiktora Karola dwojga im. Wulczyka, na osobie Karoliny Widackiej, właścicielce domu przy ulicy Sykstuskiej. Bliższe szczegóły o tej niezwykłej zbrodni donoszą, że zbrodniarz nie bokserem, ale cegłą, przyniesioną z sobą, usiłował pozbawić życia ofiary.

W pomieszkaniu Widackiej znaleziono spory odłam cegły krwią zbroczony, a na nim kiść włosów z głowy Widackiej. Tą cegłą chciał napastnik dokonać mordu, a jak Widacka zeznała, już po wtargnięciu służących i stróżowej jeszcze dwa razy ugodził ją w głowę.

Wulczek, wypadłszy z pomieszkania, biegł tak szybko schodami, że cylinder spadł mu z głowy. Chłopak jakiś, znajdujący się właśnie na schodach, podniósł cylinder z ziemi i podał go usłużnie biegnącemu. W tej samej chwili rozległy się głosy: „Trzymajcie" i Wulczek wypadł na ulicę. O Krawczykowej, która z powodów osobistej natury nakłoniła Wulczka do zbrodni, policya zbiera skrzętnie wszelkie daty, odnoszące się do jej przeszłości i jej stosunku do Wulczka. Wypiera się ona wprawdzie wszelkiego współudziału, ale przyznaje, że zależało jej na tem, aby Widacka umarła, nikogo jednak nie namawiała do mordu.

Wulczyk, który uniknął natychmiastowej pogoni, znikł z miasta, i mimo gorliwych usiłowań policyi lwowskiej, schwytany nie został. Naturalnie, bo komisarz Łysakowski w myśl starych romansów kryminalnych francuskich, szukał go po zaułkach Lwowa lub czekał u bramy miejsca usiłowanego mordu, aby tam (jak w powieści), ciągniony tajemną żądzą, powrócił, Wulczyk był już w drodze do Krakowa. Tutaj przybył wczoraj rano i zakwaterował się u znajomego konduktora Zielińskiego w mieszkaniu przy ulicy Rakowickiej l. 13. A p. Zieliński właśnie wybierał się do Lwowa z pociągiem „express", to też gdy tam przybył i dowiedział się o zbrodni, o której całe miasto tylko mówiło, doniósł dyrekcyi policyi lwowskiej, że poszukiwany Wulczyk znajduje się u niego w Krakowie.

Gdy dyrekcya policyi krakowskiej otrzymała telegraficzną wiadomość o tem, że zbrodniarz przebywa tutaj, w nocy o godz. 12 inspektor policyi p. Hermann w towarzystwie kilku żołnierzy policyjnych udał się pod wskazany adres i rzeczywiście w mieszkaniu p. Zielińskiego zastał śpiącego Wulczyka, którego natychmiast zaaresztowawszy, osadził w aresztach policyjnych „pod telegrafem".

Dzisiaj o 10 przed południem nadkom. dr Balicki przystąpił do pierwszego przesłuchania schwytanego zbrodniarza. Aresztowany w Krakowie Wulczek, którego rysopis (wzrost średni, brunet, szczupły, z zarostem, ospowaty, ubrany w czarne palto i cylinder) najdokładniej zgadza się we wszystkich szczegółach z rysopisem, podanym przez świadków zbrodni i lwowską policyę, przeczył energicznie, jakoby miał co wspólnego z prawdziwym zbrodniarzem. Wprawdzie Widacką znał, mieszkał u niej i miał z nią różne zatargi, ale zbrodni się dopuścić... Boże broń! Do Krakowa przyjechał, aby za pośrednictwem znajomych kondoktorów Strzałki i Zielińskiego starać się o uzyskanie jakiej posady przy kolei w Krakowie.

O usiłowanem morderstwie ani nie słyszał nawet, a dopiero ze „Słowa Polskiego, które prenumeruje, dowiadywał się o wypadkach w mieście, może jest jaki inny Wiktor Karol Wulczek, on jest tylko Wiktor, Karol imienia nie nosi. Zresztą może "służyć" zawsze „wyjaśnieniami", ale jest niewinny, on się krzyków nie zlęknie, dla Boga, jak można go było aresztować, z łóżka po nocy wyciągać itd. W tonie energicznym, a nawet impertynenckim, Wulczek przeczył wszystkiemu, obiecując we Lwowie wykazać swoje „alibi". Naturalnie, po uzupełnieniu śledztwa w Krakowie, Wulczek odstawionym zostanie do Lwowa, gdzie sprawa tajemniczego, usiłowanego morderstwa znajdzie swój epilog.

W liście do „Kuryera Lwowskiego" dr Savoryn Daniłowicz energicznie zaprzecza doniesieniu „Słowa Polskiego" z Tarnopola, jakoby na koncercie „Proświty" w „Sokole" znieważono portret Kościuszki.

Nowe przepisy o rygorozach medycznych z dnia 21 grudnia 1899 r. zaczynają budzić niezadowolenie pomiędzy słuchaczami medycyny. Przepisy te mają głównie na celu odsunięcie od studyowania medycyny żywiołów mniej uzdolnionych, a równocześnie kładą główny nacisk na praktyczne wykształcenie medyków w laboratoryach i klinikach. Oczywiście skutkiem tego nauka medycyny została utrudnioną, a utrudnienie to spowodowało, obok innych przyczyn, dosyć silne zmniejszenie się w ostatnich dwóch latach liczby słuchaczów medycyny. Z rokiem szkolnym 1900/1 nowe przepisy zaczęły obowiązywać i gdy termin pierwszych rygorozów na podstawie tych przepisów coraz więcej się zbliża, zaczyna pomiędzy medykami objawiać się ruch, skierowany przeciwko nim. Słuchacze medycyny w Pradze wręczyli dziekanom memoryał w tej sprawie, a w Wiedniu ma się dzisiaj odbyć zgromadzenie słuchaczów medycyny w tymsamym celu. Medycy występują przedewszystkiem przeciwko temu postanowieniu nowych przepisów, według którego egzaminy, stanowiące każde rygorozum, składać należy w przeciągu trzech tygodni. Pierwsze np. rygorozum składa się z pięciu egzaminów, wypadałyby więc przeciętnie na tydzień dwa egzaminy. Otóż medycy twierdzą, że postanowienie to z jednej strony jest przeciwne wolności akademickiej, z drugiej zaś powoduje zbyt dotkliwe przeciążenie. Autor nowych przepisów o rygorozach chciał widocznie tem postanowieniem usunąć dotychczasowe zło, polegające na tem, że pierwsze rygorozum ciągnęło się przez cały kurs, a czasem i dwa kursy, a przez ten czas rygorozanci, przygotowując się do egzaminów, zaniedbywali kliniki. Podobne w kołach profesorskich podnoszą się głosy również przeciwko niektórym postanowieniom nowych przepisów o rygorozach medycznych.

Uroczystość polska za granicą. Z Zurychu piszą nam:

Dnia 1 grudnia odbyła się tutaj podwójna uroczystość polska: poświęcenie nowo nabytej chorągwi Towarzystwa polskiego w Zurychu i doroczny obchód dni listopadowych. Wielu gości z prowincyi przybyło na ten obchód, delegaci polscy rozmaitych towarzystw i cały zarząd rapperswylski, z kustoszem Rużyckim na czele i drem Lewakowskim, wiceprezesem zarządu muzealnego. Wychodząc z lokalu towarzystwa, kroczył za chorągwiami w pierwszej parze rodziców chrzestnych chorągwi, sędziwy pułkownik Jeż-Miłkowski, dalej państwo Lewakowscy i Karczewscy, a w dalszym pochodzie do kościoła Panny Maryi, przyłączyła się cała młodzież polska, ucząca się w Zurychu.

W kościele celebrował nabożeństwo ks. prałat Hajducki, były uczestnik powstania w Weesen. Uroczystość kościelną rozpoczęto śpiewem „Boże coś Polskę", poczem po odprawionej mszy i poświęceniu chorągwi przemówił ks. prałat Hajducki do obecnych, gorącemi patryotycznem uczuciem przejętemi słowami, a chór odezwał się śpiewem chorału. Po skończonem nabożeństwie, krocząc za chorągwiami, odśpiewali uczestnicy obchodu pieśń narodową, a zaproszeni goście udali się do lokalu Towarzystwa na wspólną ucztę.

Toastowano na cześć ks. Hajduckiego, Jeża-Miłkowskiego, obecnych około 12 uczestników powstania z r. 1863, poczem dr Lewakowski wniósł toast na cześć tych malutkich bohaterów z Wrześni, którzy pod razami swoich oprawców, jak to wykazało śledztwo w procesie, wołali: „niech żyje Polska, nigdy nie będziemy Niemcami!" przyczem przypomniał odezwę Sienkiewicza i zebrał około 70 franków, która to kwota została na wieczornym obchodzie zwiększona nowemi datkami i przesłaną zostanie, za uchwałą zgromadzonych, z odezwą, podpisaną przez pułkownika Miłkowskiego, dla ofiar Prusaków.

Wieczór zgromadzili się uczestnicy obchodu listopadowego w lokalu hotelu Central, w obszernej sali, prześlicznie ozdobionej w kwiaty i godła najrodowe, w liczbie kilkuset uczestników. Pod przewodnictwem Jeża-Miłkowskiego odbył się tutaj obchód listopadowy. Po wstępnych przemowach i odśpiewaniu pieśni narodowej, nastąpiły przeplatane śpiewem, grą na fortepianie i deklamacyą przemowy delegatów Towarzystw polskich i komitetu obchodowego, aż zabrał głos pułkownik Jeż-Miłkowski i objaśniając znaczenie sztandarów wogóle, a w szczególności znaczenie sztandaru polskiego, wezwał Towarzystwo polskie w Zurychu, ażeby tego sztandaru godnie strzegło. Po nowych śpiewach patryotycznych i przeczytaniu listów i telegramów do komitetu przesłanych, zabrał głos dr Lewakowski, który po krótkiej przemowie, zaznaczającej, iż w sprawie powstania r. 1831, już dawno zdjęliśmy pawie pióro z naszej czapki, odczytał skrócony możliwie rys tego powstania. Mowca wezwał obecnych, ażeby w przyszłości unikali błędów, przez naszych przodków popełnionych i prosił młodzież, ażeby porzuciła waśnie wszelkie, a zgodą i jednością dała przykład całemu narodowi. Po krótkiej przerwie wygłosił uczeń Lutosławski prześliczny odczyt o miłości Ojczyzny i tęsknocie za krajem, przeplatany cytatami z utworów wieszczów naszych Słowackiego, Krasińskiego i Mickiewicza. Ponowiły się śpiewy i deklamacya i o godzinie późnej zakończył obchód przewodniczący gorącą mową patryotyczną. W błogiem uczuciu łączności z krajem opuścili wszyscy uczestnicy miejsce, chorągwiami i godłami ojczystemi ozdobne, z wiarą w lepszą przyszłość.

Wynalazek Polaka. Fachowe czasopismo „Elektrotechnische Zeitschrift" donosi w numerze 3 z czerwca b. r. o nowym sposobie wyrabiania fosforu. Wynalazku dokonał zamieszkały w Long Island koło Nowego Jorku Florenty Józef Machalski, były uczeń krakowskiej szkoły realnej. Nadmienić należy, że p. Machalski, zamieszkały od kilku lat w Północnej Ameryce, pracuje od dłuższego czasu jako kierownik fabryk fosfatów i innych sztucznych nawozów. Udało mu się dokonać kilka ważnych ulepszeń i wynalazków, za które nagradzany był na wystawach światowych. Także i na wystawę lwowską nadesłał swoje prace, za które otrzymał, jeśli się nie mylimy, medal bronzowy. Wspomniane czasopismo opisuje wynalazek naszego rodaka jak następuje:

Dr T. J. Machalski dokonał niedawno w laboratoryum w Long Island N. J. próby wytwarzania fosforu drogą elektrolityczną. Rezultaty dokonanych prób wypadły tak świetnie, że zawiązało się towarzystwo pod nazwą „Anglo-Amerikan Chemical Company", zamierzające produkować fosfor żółty i czerwony dla celów handlowych. System produkcyi polega na następujących podstawach:

Jako surowego materyału użyto zwykłej rudy fosforu. Piece do wytwarzania fosforu mają komorę, której spód i boczne ściany zrobione z węgla, obłożone są warstwą zwapnionej magnezyi. Do pieca doprowadzona jest elektroda długości około 2½ metra, a grubości 10 centymetrów. Utrzymują, że kiedy doprowadzony prąd elektryczny po upływie 5 minut wytworzy ciepłotę 7000° F., redukuje się 150 funtów rudy fosforu w ciągu 15 minut. Uchodzące gazy fosforu zagęszczają się w osobnych kondenzatorach, a szlaka odpływa bocznemi otworami.

Elektrycznego prądu dostarczają przedsiębiorstwa elektryczne w Nowym Jorku i „Queens Elektric and Power Company" w Long Island. Funt żółtego fosforu, otrzymanego powyższą metodą, ma kosztować 7 cent.

Dr Machalski miał wytworzyć również nowy metal, podobny z wyglądu do srebra. Kwas siarkowy i solny nie oddziałują na niego zupełnie, natomiast podlega nieco działaniu zgęszczonego kwasu azotowego. Metal ten posiada własność, że w stanie normalnym jest dobrym przewodnikiem elektryczności, natomiast traci ją w ciepłocie 100 stopni.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Hieronima Wierzchowskiego z Tłumacza do Halicza, Stanisława Nowosielskiego z Rożniatowa do Kałusza, Zdzisława Nanowskiego z Łąki do Dobromila, Leona Lewickiego z Pruchnika do Skolego; dalej sekretarzy sądowych: Ignacego Kubego z Dobromila do okręgu sądu kraj. we Lwowie, Juliana Dawidowicza z Delatyna do Brzeżan, Władysława Donichta z Kosowa do okręgu sądu kraj. lwowskiego, Jana Ogonowskiego z Borszczowa do Sambora, dra Władysława Hoszowskiego z Kamionki do Sambora, Emila Kluka z Rymanowa do Bohorodczan, Eliasza Fraenkla z Łopatyna do Kołomyi, Władysława Kaliniewicza z Bełza do Stanisławowa, Kazimierza Buczyńskiego z Bohorodczan do Radymna.

Dalej zamianował sędziami sekr. sąd.: Juliana Garlickiego w Bolechowie dla Podhajec, Stanisława Ilnickiego z Winnik dla Rożniatowa i Mieczysława Rossowskiego w Szczercu; dalej zamianował sekretarzami sąd.: adwokata dra Alfreda Münza z Wiednia dla sądu obw. w Stryju, adw. dra Jana Hawra z Grybowa dla sądu kraj. we Lwowie, adw. dra Henryka Hortena z Wiednia dla sądu kraj. w Czerniowcach i adw. dra Grzegorza Łępkowskiego ze Lwowa dla sądu obw. w Sanoku.

Dalej przeniósł minister sprawiedliwości radców sądowych: Sofrona Folusiewicza do Przemyśla, Teodora Grybowskiego z Krems do Czerniowiec, Andrzeja Tangla z Mielnicy do Stanisławowa, Ludw. Eiselta z Halina do Stanisławowa, Fryderyka Mayera z Potoka do Tyśmienicy, Floryana Malinowskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Jana Łazaryka z Rohatyna do Stanisławowa, Antoniego Piskozuba z Tyśmienicy do Stanisławowa, Ludwika Herasimowicza z Szczerca do Lwowa, Rudolfa Jackowskiego z Skolego do Sambora, Antoniego Niwelińskiego z Grzymałowa do Kołomyi, Leona Herasimowicza z Nowego Sioła do Rohatyna, Filipa Drexlera z Tarnopola do Lwowa, Stanisława Czerwińskiego z Kosowa do Kołomyi, Marcelego Fedyńskiego z Podhajec do Złoczowa, Modesta Karatnickiego z Kałusza do Kołomyi, Piotra Maksymowicza ze Stanisławowa do Lwowa, Karola Plohna z Suczawy do Czerniowiec i dra Bohdana Krynickiego z Brzeżan do Stanisławowa, oraz radcy dr Damianowi Sawczakowi nadał systemizowaną posadę radcy sądu krajowego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sąd. przy trybunałach I instancyi sekretarzy sądowych: Leonidasa Czyrowskiego dla Sanoka, Jana Jerzynę ze Lwowa dla Stanisławowa, Hirscha Guta ze Lwowa dla Tarnopola, Franciszka Ksawerego Niwińskiego dla Brzeżan, Aschera Ornsteina dla Przemyśla, Benjamina Schwarza z Sambora dla Brzeżan, zastępcą prokuratora państwa Franciszka Ksawerego Brzozowskiego z Wadowic dla Sanoka, sekretarza sąd. Henryka Rappaporta z Radowic dla Suczawy, Ludwika Kochanowskiego z Wiednia dla Czerniowiec, Aleksandra Kmicikiewicza dla Lwowa, sędziego pow. Feliksa Majewskiego z Peczeniżyna dla Tarnopola, sekretarza sąd. Marcelego Gawa-

ckiego ze Lwowa dla Stanisławowa, Edmunda Schaffnera ze Lwowa dla Stanisławowa z służbowem przeznaczeniem do sądu kraj. we Lwowie. Feliksa Szelińskiego z Czortkowa do Tarnopola, dra Jana Drezińskiego z Krakowa dla Brzeżan, Aleksandra Limbergera z Sadogóry dla Suczawy, Antoniego Dręgiewicza z Kołomyi dla Złoczowa, Michała Nieświatowskiego dla Przemyśla, Emila Kobrzyńskiego z Nadwórny dla Tarnopola, Romana Sosnowskiego ze Stryja dla Tarnopola, dra Izydora Münzera dla Czerniowiec. Lazarego Grigorovici'ego dla Suczawy, zastępcę prokuratora państwa dra Bazylego Jacnbovici'ego dla Suczawy, wicesekretarza przy ministerstwie sprawiedliwości Izydora Decykiewicza dla Lwowa i sekretarza sąd. dra Władysława Małaczyńskiego ze Lwowa dla Złoczowa, przydzielając go do służby sądu kraj. we Lwowie.

Dalej zamianował minister radcami i naczelnikami sądów powiatowych, sędziów powiatowych Alberta Boskowitsa w Puttili, Ignacego Dzerowicza w Lubaczowie, Konstantego Onyszkiewicza w Sniatynie, Antoniego Bociurkowa w Tłustem, Adolfa Janiszewskiego w Komarnie, Maryana Rasławieckiego w Kutach; dalej sekretarzy sądowych: Konstantego Skinteutza w Gurze Humowej i Włodzimierza Gabla w Radymnie dla Mielnicy.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował: Karola Streita, pomocniczego nauczyciela muzyki w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze, nauczycielem muzyki w tym zakładzie; Karola Stohla, pomocniczego nauczyciela muzyki w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, nauczycielem muzyki w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krośnie; Henryka Zegarkowskiego, prowizorycznego nauczyciela muzyki w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Sokalu, nauczycielem muzyki w tym zakładzie.

Minister wyznań i oświaty zamianował Olgę Barwińską, zastępczynię nauczycielki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, nauczycielką szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Namiestnictwo zamianowało ukończonych słuchaczy lwowskiej politechniki Antoniego Langera i Karola Haczewskiego adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budownictwa i przeznaczyło pierwszego do służby w starostwie w Przemyślu, drugiego w starostwie w Tarnobrzegu.

Namiestnictwo przeniosło lekarzy powiatowych: Dra Zygmunta Dzikowskiego z Przemyśla do Tarnowa, dra Kazimierza Sciborowskieoo z Jasła do Limanowej, dra Włodzimierza Szczepańskiego z Ropczyc do Jasła, dra Franciszka Żukotyńskiego ze Zbaraża do Ropczyc, dra Karola Iwańskiego ze Skałatu do Przemyśla, dra Juliana Borys'ego z Przeworska do Dobromila; koncepistów sanitarnych: dra Edwarda Piotrowskiego z Limanowej do Lwowa, dra Leona Fuchsa z Bohorodczan do Zbaraża i dra Juliana Lubowieckiego z Tarnowa do Skałata; w końcu asystentów sanitarnych: dra Aleksandra Godłowskiego ze Stryja do Bohorodczan, dra Edmunda Kowalewskiego z Rzeszowa do Przeworska, dra Wojciecha Kuczyńca z Krakowa do Bochni i dra Andrzeja Kondratowicza ze Lwowa do Złoczowa.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi namiestnictwa, Hieronimowi Zahradnikowi w Kosowie, order Franciszka Józefa.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 8 grudnia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

W poniedziałek 9 listopada: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

We wtorek 10 grudnia: Dr Jerzy Żuławski: „O mędrcach starożytności".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Uriel Acosta; o godz. 7 wieczór: „Marchewka", „Zagadka" i „Miły gość".

We wtorek 10 grudnia: „Wesele".

We środę 11 grudnia: „Ksiądz Marek".

We czwartek 12 grudnia: „Warszawianka, „Zagadka" i „Miły gość".

W sobotę 13 grudnia: „Sobowtór", krotochwila Hennequin'a i Duvala.

W niedzielę 15 grudnia o godzinie 3 po południu: „Obrona Częstochowy"; o godz. 7 wieczór: „Sobowtór".

Z kalendarza. W niedzielę 8 grudnia: Niepok. Pocz. N. M. P.; w poniedziałek 9 grudnia: Leokadyi i Waleryii pp.; we wtorek 10 grudnia: Damazego pap.

Wschód słońca 7 grudnia o godzinie 7 minut 27, zachód o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6-go grudnia pogodnie. Termometr doszedł od — 6·4 do — 1·0 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 6 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm, termometru — 4·8 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Proces dra Rakowskiego.

Poznań, 6 grudnia.

Sąd przedewszystkiem chciał koniecznie uzyskać choćby tylko pozorne dowody, że oskarżony dr Rakowski pisywał artykuły pod pseudonimem „Vester", i że jest autorem trzech, wspomnianych już wczoraj artykułów pod tytułami: „Mane, tekel, fares", dalej: „An Wielmożny Pan Podbielski", tudzież „Hańba stulecia". Świadek Alfons Kaniewski, były odpowiedzialny redaktor „Pracy", nie daje pożądanej dla prokuratora odpowiedzi, a podobnie zeznał i świadek dr Szymański. Oskar Linke, redaktor „Posener Zeitung" przedkłada jako świadek numer tego pisma z telegramem, który od dra Rakowskiego otrzymał ze Lwowa. W telegramie tym donosi dr Rakowski, że nieprawdą jest, aby Biederman wywierał nacisk na to, aby w „Pracy" zamieszczano ostre artykuły w celu zjednania sobie abonentów, co zaręcza pod słowem honoru, dalej, że jest autorem artykułu „Mane, tekel, fares", Telegram ten zamieścił świadek w „Posenerce" bez zmiany.

Następuje odczytanie z nru 105 „Posener Zeitung" 1901 r. tego telegramu, który dr Rakowski uznaje za własny. Wysłał go dlatego, by Siemiątkowskiego w toczącym się wówczas procesie zakryć. Jedynie pierwsza część telegramu, gdzie zaręcza pod słowem honoru, zgadza się z prawdą.

Dr Szymański, wydawca „Orędownika", broniąc się przed zarzutem denuncyacyi, oświadcza, że w „Orędowniku" była tylko zaznaczoną pogłoska, jakoby dr Rakowski był autorem wspomnianych artykułów, a nie było wypowiedzianem twierdzenie, że tak jest. Świadek Teska, redaktor „Orędownika", oświadczył, że słyszał tylko, jakoby dr Rakowski pisał owe artykuły, ale nic pewnego w tym kierunku nie wie. Również korzystnie dla oskarżonego zeznawali inni świadkowie a mianowicie: Wojciech Korfanty, redaktor mającego wychodzić „Górnoślązaka"; dr Karchowski; Wincenty Szmytowski; Koronkarczyk, Cybiński, zecer z „Pracy"; Ludwik Geyzler, literat.

Poseł dr Szuman, zeznaje, że ponieważ ministrowie często powoływali się na ostre artykuły prasy polskiej, a „Praca" takie umieszczała, napisał do dra Rakowskiego w lutym b. r., by swoim wpływem spowodował, aby tego gwałtownego tonu zaniechano, gdyż tem przysługi nie wyświadczą. Na to otrzymał od dra Rakowskiego odpowiedź, że nie jest autorem owych artykułów. Pod pseudonimem „Vester" pisze kilka osób.

Nawet znany radca policyjny z Poznania, Zacher, nie może stwierdzić stanowczo, że dr Rakowski pisał owe trzy artykuły, a tylko z rozmaitych okoliczności wnioskował, że wyszły one z pod jego pióra.

Komisarz kryminalny Böhme, zeznaje, zaprzysiężony, zeznaje, że przy rewizyi widział listy i artykuły z podpisem Rakowski, widział także artykuły tejsamej ręki z podpisem Vester i z tego wnosi, że Vesterem jest dr Rakowski.

Po tem, dla prokuratora jałowem przesłuchaniu świadków, przyszła na stół sprawa bezprawnego powrotu oskarżonego na terytoryum pruskie przez przyjazd do Wrocławia. Dr Rakowski tłomaczy się tem, że nie widział w tem nic tak bardzo karygodnego, najwyżej mógł się narazić na niską karę za przestępstwo. Do Wrocławia przyjechał, gdyż chciał się porozumieć z M. Biedermanem co do utworzenia filii „Pracy" w Krakowie.

Podróż dra Rakowskiego do Wrocławia, spotkanie się jego z Biedermanem, obławę na obydwóch urządzoną przez policyę pruską, a wreszcie aresztowanie dra Rakowskiego opisałem wam w swoim czasie dokładnie, tutaj więc nie będę powtarzać rzeczy zbyt świeżych i znanych.

Wyrok.

Nie otrzymaliśmy jeszcze sprawozdania z końcowych rozpraw sądu, z przemówienień prokuratora i obrońców, gdy nadszedł następujący telegram: **Poznań**, 7 grudnia. Izba karna tutejszego sądu zasądziła byłego redaktora poznańskiej „Pracy", dra kazimierza Rakowskiego, „z powodu podawania urządzeń państwowych w pogardę i obrazy b. ministra Podbielskiego" na dwa lata więzienia, a współoskarżonego wydawcę „Pracy" Marcina Biedermana, na sześć tygodni więzienia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza** we Lwowie zacznie z nowym rokiem 1902 wydawać kwartalnik, poświęcony umiejętnej historyi i krytyce literatury polskiej. Zakres badań obejmie wszystkie epoki, nie wyłączając bieżącej. Redakcya zamierza materyał wydawniczy — bądźto w dziale studyów, bądź recenzyj — układać w ten sposób, aby każdym razem całość literatury przesunęła się przed oczyma czytelnika. Rozprawy sprawozdania z dziedziny literatur obcych wejdą również w skład wydawnictwa, o ile będą się łączyły z dziejami literatury polskiej lub przedstawiać nowe kierunki, metody lub ważne teorye krytyki literackiej. Podnieść należy, że pismo literackie o tak ścisłym programie naukowym dotąd u nas nie istniało. Współpracownikami stałymi będzie się podpisywać grono uczonych ze wszystkich ognisk naszego ruchu umysłowego: z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Petersburga, Berlina.

— **Nowa opera polska.** P. Stanisław Niewiadomski, muzyk i kompozytor, zamieszkały we Lwowie, próbuje sił na szerszem polu twórczości muzycznej i pisze operę dwuaktową. Libretto stworzyła p. Marya Konopnicka, która prześliczną nowelę swoją p. t. „Krysta" przerobiła na dramat w mowie wiązanej. Kompozytor wykończył już podobno pierwszy akt tej opery, która jeszcze nie ma ustalonej nazwy.

— **Pius Weloński**, znakomity artysta rzeźbiarz zakłada w Warszawie odlewnię dzieł sztuki i rzeźb. Odlewnia prowadzona ma być na wzór zagraniczny, na wielką skalę.

— **Konkurs na operę.** Grono melomanów warszawskich postanowiło utworzyć konkurs na operę polską, któraby wypełniła cały wieczór, a do której libretta dostarczyłby sam kompozytor. Fundusz na nagrody konkursowe ma wynosić 10 tysięcy rubli; trzy tysiące rubli ofiarował już jeden z inicyatorów tego konkursu. Ułożeniem warunków konkursu zajmą się najwybitniejsi muzycy warszawscy.

— **Upadek sztuki Hauptmanna.** Na scenie berlińskiego „Deutsches Theater" pojawiła się nowa sztuka Hauptmanna, p. t. „Der rothe Hahn" („Czerwony kogut"). Mimo, że zwolennicy poety zapełnili w znacznej liczbie teatr, publiczność podczas czwartego aktu dała energiczny wyraz swojemu niezadowoleniu. Sztukę swoją nazwał autor tragikomedyą.

— **„Poradnik językowy".** Zeszytem 10 za miesiąc grudzień zamknął wydawca i redaktor prof. Roman Zawiliński pierwszy rocznik tej pożytecznej publikacyi, a podejmując prowadzenie tego wydawnictwa i nadal, zamierza redaktor dążyć do ciągłego ulepszenia treści swego „Poradnika". Zadaniem „Poradnika językowego" będzie taksamo, jak w roku ubiegłym, objaśniać w sposób przystępny zjawiska językowe, przypominać zasady i prawa, rządzące językiem, usuwać wątpliwości w poprawnem użyciu języka, prostować błędy pospolite, a to za pomocą: podawania artykułów ogólnej treści z językoznawstwa ogólnego i historyi języka polskiego, odpowiedzi na nadesłane zapytania, dyskusyi w kwestyach wątpliwych, oceny języka w dziełach i czasopismach, polecania wyrazów polskich w miejsce obcych, określania granic w tworzeniu wyrazów nowych, zbierania do skarbnicy językowej zapomnianych wyrazów dawnych i nieznanych wyrazów ludowych, chłostania satyrą w „krotochwilach językowych" niezdarnych napisów i ogłoszeń.

W pracy tej, oprócz redaktora, przyrzekli wziąć udział w r. 1902 filologowie i językoznawcy polscy: pp.: prof dr Aleksander Brückner (z Berlina), prof. Jan Czubek (z Krakowa), dr Jan Karłowicz (z Warszawy), prof. A. A. Kryński (z Warszawy), prof. Hieronim Łopaciński (z Lublina), prof. dr Leon Mańkowski (z Krakowa), prof. dr Kazimierz Nitsch (z Krakowa), prof. dr Jan Rozwadowski (z Krakowa), prof. Ignacy Stein (z Wadowic) i inni, o których pozyskanie redakcya się stara.

— **Z wydawnictw dla dzieci.** Jak co rok o tym czasie wystawy księgarń zapełniły się wydawnictwami, które z okazyi zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, „Gwiazdki" i św. Mikołaja są najaktualniejszą lektnrą i najpodatniejszym towarem. Z krakowskich wydawców i księgarzy, księgarnia A. M. Himmelblana przy ulicy Wiślnej wydała właśnie kilka książeczek dla dzieci, z których korzystnie wyróżniają się: „Poglądowe A. B. C.", „Zabawki w wolnych chwilach", „Złoty wiek dziecięcy", „Wycieczka na folwark", — ładny tomik „Szczęśliwe dzieci" Grabowskiej, „Pogadanki" Glińskiego, oraz z książek, przeznaczonych dla starszych dzieci „Bajki" Krasickiego w gustownem wydaniu oprawne w czerwone płótno oraz zawsze ponętną dla młodych chłopców „Najnowszą wyprawę do bieguna północnego" oraz wiele innych, których wielki wybór posiada wymieniona księgarnia.

— **Michał Wiszniewski i spuścizna po nim** Napisał G. Korbut. Warszawa, 1901. Str. 39.

Praca powyższa przynosi ciekawe i pożądane szczegóły o spuściznie rękopiśmiennej znakomitego pisarza, rozprószonej po trzech bibliotekach: Jagiellońskiej, Ossolińskich i Archiwum Przeździeckich w Warszawie. Autor skreśliwszy na wstępie treściwy szkic biografii Michała Wiszniewskiego, nawołuje badaczy piśmiennictwa do zajęcia się tą wybitną w dziejach naszej umysłowości postacią, zwracając uwagę na ważną rolę, jaką Wiszniewski odegrał w polskim ruchu filozoficznym. Nasi historycy i filozofowie niedość poważnie, zdaniem autora, oceniali filozoficzną działalność Wiszniewskiego, a ogół czytający oprócz popularnej „History polskiej" niemal zupełnie nie ma innych dzieł jego, pomimo że był on pierwszym, który wzywał rodaków do stworzenia filozofii narodowej, i licznym pocztem pism filozoficznych zapisał się w szeregu najpoważniejszych tej nauki koryfeuszów. Najważniejszą częścią pracy p. Korbuta są wiadomości o rękopisach niewydanych prac Wiszniewskiego. Dowiadujemy się tu, że oprócz cennych materyałów do dalszych tomów literatury polskiej, oprócz licznych skryptów wykładów uniwersyteckich z dziedziny historyi i literatury powszechnej, oraz filozofii, czytanych w uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1832—1848 i złożonych w bibliotece Jagiellońskiej, pozostał po Wiszniewskim rękopism czterotomowej „Historyi Jezuitów (w bibliotece Ossolińskich), dalej rękopism „Historyi XIX wieku", „Słownik polsko-angielski", „O umyśle ludzkim ksiąg troje", oraz cały szereg drobniejszych rozpraw filozoficznych. Wiele dzieł Wiszniewskiego zaginęło bezpowrotnie za życia autora, między innemi opis Anglii z r. 1823, ale to, co zostało, jest jeszcze bogatą spuścizną i część jej przynajmniej należałoby wydać, dodawszy do tego rzeczy rozprószone po czasopismach. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby naukowa krytyka wydobyła z niezasłużonego zapomnienia wybitną postać Michała Wiszniewskiego i ustaliła w dziejach piśmiennictwa na należnem miejscu jego imię jako historyka literatury i filozofa. *wp.*

— **Ustawy i rozporządzenia**, obowiązujące w galicyjskich szkołach średnich, zestawił Henryk Kopin prof. gimn.

Wielce zajmująca dla każdego, kto choć ubocznie interesuje się naszem szkolnictwem i wielkiej wagi książka. Jest to odbitka z III tomu „Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych" wydanego pod redakcyą Jerzego Piwockiego, a mieści się w niej wszystko, co się zwie ustawą, rozporządzeniem, przepisem, a co do szkół średnich w Austryi się odnosi. Od rozporządzenia cesarskiego z dnia 16 września 1849 aż do egzaminów na nauczycieli w szkołach średnich, poborów nauczycielskich i zaopatrzenia wdów i sierót, wyczerpano tu cały materyał tak, że możliwie na każdą nawet najdrobniejszą wątpliwość prawną, nastręczającą się w zakresie szkół średnich, a dotyczącą czy to młodzieży, czy nauczycieli, czy stosunku szkoły do ogółu i do władz, znajduje się tu odpowiedź. Oryentowanie się w materyale ułatwia szczegółowy spis rzeczy, podający w abecadłowym porządku, na której stronie która z kwestyj prawnych została omówiona. *W. D.*

— **„W szponach".** Pod tym tytułem wyszła z druku powieść Wandy Grot-Bęczkowskiej, napisana potoczyście i zajmująco.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 6-go grudnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·40 do 16·71. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·60 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20 Jaja za kopę od 3·60 do 4·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, za miesiąc listopad 1901 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 229.973 kor. 59 hal., wpłynęło 1153 kor. 34 hal., zwrócono 134 kor. 02 hal.; stan z końcem miesiąca 230.992 kor. 91 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 759.757 kor. 97 hal., wpłynęło 23.875 kor. 01 hal., zwrócono 32.383 kor. 81 hal.; stan z końcem miesiąca 751.249 kor. 17 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,204.492 kor. 49 hal., spłacono 345.297 kor. 89 hal., udzielono nowych 345.268 kor. — hal.; stan z końcem miesiąca 1,204.462 kor. 70 hal.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 7 grudnia. Odłam postępowej młodzieży polskiej odbył wczoraj w sali Tow. muzycznego zebranie pod przewodnictwem akademika Dawida. Po dłuższej dyskusyi uchwalono: zaprotestować przeciw wyrokowi, wydanemu przez senat na akademików-Rusinów; wydać ostrą odezwę przeciw rektorowi i senatowi jako odpowiedź na odezwę rektoratu do młodzieży polskiej; wyrazić jak największe oburzenie policyi lwowskiej, z powodu zajść z uczniami szkół średnich; uprosić dyrektorów szkół średnich, aby nie karali uczniów.

Lwów, 7 grudnia. Po ukończeniu wczorajszego wiecu młodzieży postępowej, kilkudziesięciu uczestników udało się na ulicę Mochnackiego, aby zademonstrować przed konsulatem niemieckim. U wylotu ulicy Gołębiej zastąpiła im drogę policya. Młodzież, wznosząc nieprzyjazne okrzyki dla Prusaków, odeszła.

Lwów, 7 grudnia. Do dziś liczba secesyonistów ruskich z uniwersytetu wynosi 518. Wieczorem odbędzie się w dawnej sali Towarzystwa muzycznego bankiet pożegnalny akademików-Rusinów, odjeżdżających do Krakowa i do Wiednia. Na uniwersytecie rozpoczęły się dziś wykłady bez żadnych przeszkód, ani demonstracyj.

Dziś rozpoczęły się uroczystości ku czci K. Ujejskiego nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przez ks. Gnatowskiego.

W poniedziałek odbędzie się zgromadzenie socyalistów z porządkiem dziennym: „Policya lwowska a publiczność".

„Gazeta Lwowska" donosi, że namiestnik wyjeżdża jutro rano pociągiem błyskawicznym do Wiednia w sprawie zwołania Sejmu.

Ks. Adamowa Lubomirska ogłasza, że gotowa jest dać wychowanie do lat 18 dwojgu dzieciom skazanych w procesie o Wrześnię, mianowicie dwom dziewczętom w zakładzie św. Heleny we Lwowie, albo dwom chłopcom w Miejscu Piastowem.

Lwów, 7-go grudnia. Rada szkolna krajowa uchwaliła do Antoniego Małeckiego wysłać pismo, w którem będzie podniesionem, że Rada szczyci się, iż jubilat zasiadał ongi w jej gronie. — Adres kończy się wyrażeniem życzeń z powodu 80-tej rocznicy urodzin Małeckiego i wyrażoniem mu podziękowania za pomnikowe dzieło, którego przeznaczeniem było oczyścić język polski z wszelkiego skażenia i ustalić jego prawa.

Lwów, 7 grudnia. Pogrzeb ś. p. profesora Szaraniewicza odbył się wczoraj po południu. Nad grobem przemówili: imieniem Instytutu stauropigiańskiego dr Dobrianskij, imieniem profesorów uniwersytetu profesor Finkel.

Lwów, 7 grudnia. Walne zgromadzenie Towarzystwa Oszczędności kobiet powzięło wczoraj uchwałę, ażeby stanowczo nie kupować niczego w sklepach, które wywieszają szyldy niemieckie. Na zebraniu tem odczytano list Maryi Konopnickiej z Florencyi z podziękowaniem, że powołano ją do udziału w obywatelskiej akcyi kobiet, odpierającej barbarzyńskie postępowanie pruskie.

Budapeszt, 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego w dyskusyi nad petycyami dotyczącemi zniesienia handlu terminowego zbożem, oświadczył prezydent gabinetu Szell, że obstaje przy swem zapatrywaniu, że zniesienie giełdy towarowej nie byłoby korzystnem dla rolnictwa.

Londyn, 7 grudnia. Z Nowego Jorku donoszą, że 8 okrętów angielskich transportowych otrzymało nakaz wyruszenia do południowej Afryki.

Rada szkolna przeciw demonstracyom.

Lwów, 7 grudnia. Rada szkolna krajowa na plenarnem posiedzeniu dnia 6 grudnia b. r. uchwaliła następujący okólnik do dyrekcyj wszystkich gimnazyów, szkół realnych, przemysłowych, handlowych i seminaryów nauczycielskich męskich:

„Doszło do wiadomości Rady szkolnej krajowej, że uczniowie szkół średnich, przemysłowych, handlowych i seminaryów nauczycielskich brali ostatniemi czasy udział w demonstracyach ulicznych, pochodach i zbiegowiskach i narażali się na zatarg z organami władz, strzegących bezpieczeństwa publicznego. Postępowanie takie sprzeciwia się postanowieniom przepisów szkolnych, nie licuje ani z wiekiem, ani z zadaniem i godnością uczniów, to też pod żadnym warunkiem cierpiane być nie może. C. k. Rada szkolna krajowa poleca przeto dyrekcyom, aby stanowczo zakazały uczniom wszelkiego udziału w demonstracyach, zbiegowiskach i burdach ulicznych, zagroziły im na wypadek nieposłuszeństwa całą surowością przepisów szkolnych i przedstawiły im, że uczniowie, biorący udział w takich zajściach, oprócz kary, wymierzonej przez władze bezpieczeństwa, będą karani wydaleniem ze szkoły. W tym duchu powinni też pp. dyrektorowie i członkowie gron nauczycielskich wpływać na rodziców i nadzorców odpowiedzialnych, aby uczniów odwodzili od takich wykroczeń.

„Gdyby pomimo tego ostrzeżenia i zakazu uczniowie wzięli udział w takiem zajściu, należy przeprowadzić najściślejsze dochodzenie dyscyplinarne a ewentualnie przedłożyć wniosek o wydalenie winnych ze szkół publicznych.

Piniński, m. p."

Przeciw pojedynkom.

Wiedeń, 7 grudnia. Dziś przed południem pojawiła się odezwa przeciw pojedynkom. Podpisało ją kilkaset najwybitniejszych osobistości.

Odezwa przypomina wypowiedziane w parlamencie słowa ministra Welsersheimba, który domagał się, aby społeczeństwo wystąpiło przeciw pojedynkom a armia nie tylko nie oświadczy się przeciw temu ale ruch taki z radością powita i popierać go będzie.

Bardzo wielu Polaków podpisało tę odezwę między innymi: rektor Uniw. Jagiell. Janczewski, b. marszałek hr. Stan. Badeni, marszałek hr. Andrzej Potocki, prof. Zoll, prezes Koła polskiego Jaworski, prezydent sądu Tchórznicki i t. d.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 7 grudnia. Dziś obraduje komisya budżetowa w dalszym ciągu nad rozdziałem „poczty i telegrafy".

O monopol cukrowy.

Madryt, 7 grudnia. Producenci cukru zamierzają przedłożyć wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia monopolu cukrowego.

Dla wdowy po Mac Kinleyu.

Waszyngton, 7 grudnia. W Izbie reprezentantów wniesiono ustawę, wyznaczającą wdowie po Mac Kinleyu 5000 dolarów rocznej pensyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 grudnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	—
" " srebrna	98	90
4% renta austryacka złota	118	80
4% " " koronowa	95	85
4% " węgierska złota	118	50
4% " " koronowa	91	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1605	—
" kredytowe	6 2	75
Londyn	239	32½
Marki	117	17½
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	05
Włoskie banknoty	93	35
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	102	—
Akcye Anglobanku	262	—
" Unionbanku	538	—
" Bankverein	445	—
" Laenderbanku	411	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
" " Południowej	60	—
" " Elbethal	475	—
" " Nordbahn	5570	—
" " Staatsbahn	650	—
" " Alpine	398	50
" Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	253	25

Berlin, 4 grudnia 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	100	25
Akcye austryackie kredytowe	205	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 grudnia 1901.

Spirytus gotowy	36	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	86
Żyto (na jesień)	7	63
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	91

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 grudnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% " " " "	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	99	75
4% " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% " " " " " " 41-letnie	93	50	94	50
4% " " " " " " 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	25	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	—	94	—
4½% " miasta Lwowa	97	25	98	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% " " "	98	80	99	50
4% " kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	535	—	545	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	429	—	432	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	532	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	90	99	80
4 2/10% " " srebrna	98	75	99	75
4% renta koronowa austryacka	95	65	96	15
4% " " węgierska	93	75	94	25

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie, świeże, oraz **wszelkie Towary korzenne, kolonialne, norymberskie i religijne** poleca Handel pod firmą:

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek gł. l. 10.
2580 6 12

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 2025 38 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Potrzebny **Spólnik**

bez różnicy wyznania - do interesu przynoszącego 25—40% zysku. **Ryzyko wykluczone.** Kapitał potrzebny **8—10.000** zł. w. a. Znajomości fachowej nie potrzeba, a współpracownictwa nie wymaga się koniecznie.

Nieanonymowe zgłoszenia pod **R. M. 18** poste restante **Kraków**. 2739 2 3

Marya Madejska

w Krakowie,
Sukiennice 30 (naprzeciw wieży ratusz.)
poleca w wielkim wyborze
wszelkie owoce południowe
jabłka, gruszki, bery,
winogrona hiszpańskie,
wszelkie delikatesy,
rumy, koniaki, wódki zagraniczne i krajowe, likiery.
wszelakie konserwy z Lubiczy król.
Wielki wybór **pierników i Mikołajków** jarosławsk. fabryki pierników **St. Gurgula.** 2694 4 10
Codziennie świeże masło deserowe.

Walne Zebranie

Członków „Spółki wiertniczej krakow."

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną (w likwidacyi)

odbędzie się

w niedzielę dnia **15go grudnia 1901 r.** o godz. 5ej po południu w **sali Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie** (ul. Szewska L. 16, pierwsze piętro).

Porządek dzienny:

1) Przyjęcie bilansu i zamknięć rachunkowych za lata 1898, 1899, 1900 i 1901, i udzielenie likwidatorom absolutoryum.
2) Sprawa sporu z WP. Dreslem i stosunek Spółki do Spółki kopalnianej podwawelskiej.
3) Wybór części Rady nadzorczej i drugiego likwidatora. 2714 2 3

Przemysław Kotarski,
Przewodniczący Rady nadzorczej.

Stanisław Wójcikiewicz,
Sekretarz Rady nadzorczej.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka. przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

2476 6 10

Do łaskawej wiadomości, że

Koniak leczniczy

NADWORNYCH DOSTAWCÓW

E. Cussenier & Co.,

Cognac,

pierwszorzędnego domu w tym dziale Towarzystwa akcyjnego **z kapitałem 10 milionów,** posiadającego 50 złotych medali i 10 dyplomów honorowych, **jest do nabycia** 2350 8 10 w orygin. flaszkach, w poświadczenie zaopatrzonych. u

Alfreda R. Weissa aptekarza w Bochni.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.



Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,
I. ulica Elżbiety 5.

2637 2 14

Bezpłatnie!!

dostarcza oficyalistów wszelkiej kategoryi
rządowo uprawniona Agencya

Stefana Mikulskiego

w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 26.

Dostarcza fornali żonatych i kawalerów, dziewek folwarcznych, polowych. karbowych, ogrodników, kowali, kucharzy i t. p. — licząc najtańsze honoraryum. 2722 4 10

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

przy nadchodzących świętach

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

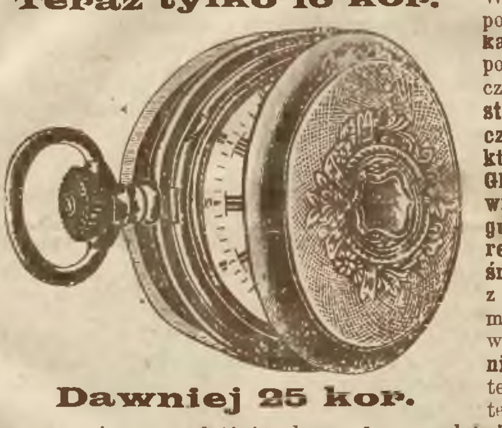
od najniższych cen. 2671 4 8

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.

339 13 13

SZWAJCARSKI PRZEMYSŁ ZEGARMISTRZOWSKI.

Teraz tylko 16 kor.



Dawniej 25 kor.

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż **każdemu, co potrzebuje dobrego zegarka,** podajemy do wiadomości, że objęliśmy wyłączną sprzedaż świeżo wynalezionych, **na wystawie paryskiej najwyższą nagrodą odznaczonych, oryginalnych szwajcarskich elektro-złotych zegarków remontoar „System Glashütte."** Zegarki te mają **niepospolite wnętrze precyzyjne,** są **najdokładniej uregulowane i wypróbowane, a za każdy zegarek dajemy trzechletnie poręczenie na piśmie.** Pokrywy składające się z trzech kopert z kopertą odskakującą (savonette) są bardzo modne, wspaniale ozdobione, zrobione z świeżo wynalezionego, **zgoła nie ulegającego zmianie, amerykańsk. złocistego metalu,** a prócz tego powleczone **na drodze elektrycznej** w ten sposób **prawdziwem złotem,** że ich nawet znawcy nie mogą odróżnić od **zegarka prawdziwie złotego.** — Zegarki te nosi się jak **złote,** są **jedyne, co zastępują prawdziwe złote zegarki** i zatrzymują zawsze swą wartość. Każdy zegarek sprzedaje się ze **świadectwem, z której pochodzi fabryki.** Ażeby te zegarki wszędzie zaprowadzić, zniżyliśmy **cenę zegarków męskich i damskich na 16 koron, wliczając w to porto i cło (dawniej 25 kor.). Do każdego zegarka futeralik skórzany za darmo. Bardzo piękny modny łańcuszek elektro-złoty dla panów i pań (także łańcuszek na szyję) po kor. 3, 5, 8 i 12. Każdy niestosowny zegarek przyjmuje się napowrót bez trudności, nie ma więc ryzyka.** Rozgłos w świecie o naszej firmie, jakoteż codzień nadchodzące pochwały i ponowne zamówienia, poręczają, że nasze zachwalanie jest prawdziwem. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Zamówienia przesyłać do

Uhren-Versandthaus „Chronos", Basel I. (Schweiz)

Listy do Szwajcaryi (do 20 gramów) kosztują 25 hal., karty korespond. 10 hal. Korespondencya we wszystkich językach. 2288 6 0

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadworny dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.

KWIZDY Korneuburgski proszek do paszy



Dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat używany prawie we wszystkich stajniach, w braku apetytu, w złem trawieniu, dla poprawy mleka i zwiększenia wydatności mleka u krów przeciw pękaniu kości. Cena 1 pudełka k. 1.40, ½ pudełka 70 hal. Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład **Franciszek Jan. Kwizda** c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bulgar dostawca nadworny. Aptekarz okręgowy, Korneuburgu pod Wiedniem.

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadworny dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 2460 2 20

Szukasz Pan zdumiewających podarków? na Gwiazdkę i Nowy Rok

Kup Pan u J. LEWINSONA, Wiedeń, I, Adlergasse 12R,
(filia: ODESSA (Rosya) Kanatnaja 12.

Fabryki stampilij, odlewarnia czcionek gumow. i zakładu rytowniczego. Nr telefonu 12179. 2700 2 5

Drukarnia czcionek kauczukowych, której właściciel jest swym **własnym drukarzem.** Kartę wizytową lub adresową, zawiadomienie, okólnik sporządza się w jednej chwili. Można znaczyć także książki, noty i bieliznę. **Najpiękniejszy podarek!** Cena całkowitej drukarni z wszelkiemi przynależytościami:



z **140**	czcion. zł.	**1·60**
„ **211**	„	„ **2·—**
„ **253**	„	„ **2·40**
„ **354**	„	„ **3·—**
„ **468**	„	„ **3·60**
„ **640**	„	„ **5·—**
„ **809**	„	„ **6·—**

Mała kiesz. drukarnia

z **65**	czcion. zł.	**—·70**
„ **90**	„	„ **—·85**
„ **127**	„	„ **1·20**

Lub portmonetka z pieczątką. Portmonetka ta z najlepszej skórki, nadzwyczaj piękna i trwała, z wybornem okuciem niklowem, 4 przegródkami na pieniądze i mocnym zameczkiem, obejmuje nadto **dającą się wyjmować kauczykową pieczątkę** z nazwiskiem i imieniem, zawodem, miejscowością i mieszkaniem. Kto wie, jak to przyjemnie mieć zawsze przy sobie pieczęć z nazwiskiem lub firmą, ten zapewne radby otrzymać **taki podarek.**



Cena 2 złr.

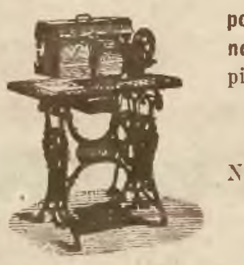
Na 6 naraz zamówion. portmon. z rozm. nazwiskami daję 7 za darmo.

Agenci potrzebni. **Niestosowne przyjmuję napowrót.** Cenniki darmo i opłatnie.

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 2030 44 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

HERBATA CEYLON

G. A. Marinitsch'a
(COLOMBO) Ceylon
i
WIEDEŃ, IV., Paulanergasse 10, I. piętro.

Znak ochronny na każdej paczce.

Jedyna w Austro-Węgrzech **wprost z plantacyj w oryginalnych paczkach sprowadzona herbata Ceylon.**

Waga netto. bez wliczenia opakowania.

Wysyłka na prowincyę. — Cenniki za darmo i opłatnie. 2664 2 0

„Confiserie Union"

WE LWOWIE.

Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka, Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców. marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego, **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaite Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 24 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Fabryka: ul. Zamarstynowska 21, Zarząd: ul. Łukasińskiego 4.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,

I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości.

Cena małej butelki (½ litra) kor. 1·50. Cena dużej butelki (1 litr) kor. 2·50.

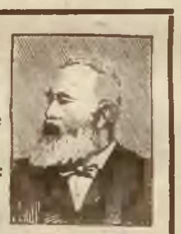
Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 18 44

Premiowany! **Założony w r. 1879.**



Portrety w naturalnej wielkości

podług każdej przysłanej fotografi, format 40 50 centim., cena 3 złr. Czas dostawy 10 dni. (Zamówienia gwiazdkowe należy jednak uskuteczniać jak najspieszniej).



Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu

podarkiem na Gwiazdkę

jest portret naturalnej wielkości, gdyż ma on wieczystą wartość. Taki portret nadaje się jako bardzo piękna **ozdoba mieszkania,** lub jako **podarek okolicznościowy i świąteczny,** a także jako bardzo piękna i wieczna pamiątka po **zmartych.** Fotografia nie ulega uszkodzeniu. Za najwierniejsze podobieństwo ręczy się. 2659 3 6

Siegfried Bodascher, prämiirtes Kunst-Atelier für Porträtmalerei, **Wien, II., Praterstrasse Nr. 61.**

COLOSSEUM

w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

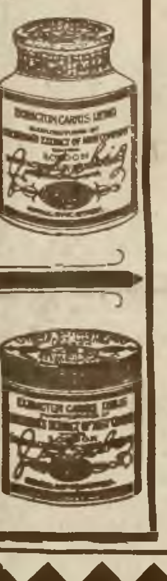
Od 1go grudnia 1901 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2630 24 120

LIEBIGA

Spółki Ekstrakt mięsny



artykuł ten kuchenny, pierwszorzędnej, z dawna uznanej jakości, umożliwia przyrządzenie rosołu silnego, doskonałego, wraz ze sztuką mięsa dobrego, a soczystego, na którą w przeważnej części kółek rodzinnych tak wielką kładzie się wagę.

Aby mięso utrzymać soczystem, należy wstawiać je nie z zimną, lecz z gorącą wodą na ogień, gotować równomiernie, a brak tęgości, jaki się na rosole przy końcu okaże, powetować ekstraktem mięsnym Liebiga.

Niech nam wolno będzie polecić używanie tylko prawdziwego Liebigowskiego ekstraktu z mięsa, który się łatwo poznać daje po błękitnym podpisie. 1760 4 4

J. v. Liebig

prowadzonym w poprzek etykietki.

Środek do farbowania włosów

EFFEKTOR (prawnie chroniony) **E. LINKA**



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 2575 4 10

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 19 (Ecke Plankengasse).**

Zakopane

WILLA WARSZAWIANKA

ul. Jagiellońska L. 68,

Pensyonat Maryi Kosmowskiej

umieszczony w nowej willi, zwróconej do słońca. Pokoje widne, suche, ciepłe i słoneczne, z całodziennem utrzymaniem od złr. 2·50 dziennie. 2614 6 10

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. **opłatnie** za zaliczką.
2629 33 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**

PATENTY

wyrabia inżynier 165 51 52

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **w Wiedniu, I., Graben 29 a.**

SŁYNNA W ŚWIECIE
HERBATA PRAWDZIWA ROSYJSKA
Tow. kar. Imp. Herbat pod marką ochr. „Okręt"
W. Wissotzky i Sp. w Moskwie,
właśc. 15 fili, dostawcy dw. król.

Dostać można w ½, ¼, ⅛ banderol. i pieczęcią ros. komory opatrzonych paczkach **we wszystkich** lepszych handlach — gdzie niema — wprost u Reprezentanta Austryi, Węgier i Niemiec:

Jon. Birnbaum w Krakowie,
Rynek 10, telefon 83. 2581 4 5

Ceny oryginalne. — Kupcom rabat.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła gliceryno-wo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."
2035 98 0



2036 57 0

Nikt

nie powinien zaniechać zgłoszenia się o objęcie **agentury** dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży przez ustawę dozwolonych losów państwowych i udziałowych na raty. — **Bardzo wysoka prowizya, zaliczka, lub stała płaca.**

Zgłoszenia pod lit. „V. Z. 8497" przyjmuje **Haasenstein & Vogler, Wiedeń.** 2705 2 6

„Edelraute" Eckerta



1101 **dietetyczny** 20 26

Likier naturalny

z ziół wysokich gór, destylowany, bardzo smaczny, wzmacniający żołądek. Na polowaniach i wycieczkach z wodą zmieszany — daje znakomity napój orzeźwiający.

Najlepiej polecony ***środek domowy.***

ces. król. uprzywil.

Fabryka Likierów
Albert Eckert, Graz

Herbata Messmera

jest dzisiaj marką wielce poszukiwaną. W znaczniejszych familiach jest ta najprzedniejsza ulubiona mieszanina niezbędną.

Herbata Messmera jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i bywa polecana przez jednę familię — drugiej.

W próbnych pakietach po 100 gramów za kor. 1·—, 1·25, 1·60 i 2·— kor. dostać można **L. Sykutowskiego, Kraków.** 2228 5 10



Prasy do siana

do **pakowania** siana, słomy, lnu, bawełny, wełny; prasy do skór, torfu i t. d., wyrabiają o najlepszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.

w Wiedniu,
II. 1, Taborstrasse Nr. 71,

fabryki maszyn do uprawy roli z przetworów z owoców. 2482 6 7

Katalogi za darmo.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.